

ŁÓDZKA

ziemia



Nr 12 (179) grudzień 2016
ISSN 1640-9337

Pismo Samorządowe Województwa Łódzkiego

Czas radości

W tradycji katolickiej z Wigilią wiąże się odprawiana o północy msza zwana pasterką, której towarzyszy wyjątkowo podniosły i radosny nastrój



*Gdy ogarnia nas radosny nastrój Bożego Narodzenia,
gdy Nowy Rok znów puka nieśmiało do drzwi,
niech spełnią się nawet najskrytsze marzenia...*

*Wierni tradycji, zasiądźmy do Wigilijnej Wieczery,
życząc sobie wzajemnego szacunku,
pogody ducha i wypełnionych nadzieją dni.*

Rodzinnych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku!

Marszałek
Województwa Łódzkiego

Włodzisław Stepień

Przewodniczący Sejmiku
Województwa Łódzkiego

M. Kowalski





Misje	2
W Afryce też rodzi się Chrystus	
Słowiańszczyzna	3
Szczodre Gody słowiańskich przodków	
Temat numeru	4
W kręgu adwentowego wieńca	
Kalendarze	
Promocja	6
Samokształcenie	
Wywiad miesiąca	7
Integracja	
Prezentacje	8
Jedyni w Polsce	
Muzyka	9
Pamięć o Ignacym Janie Paderewskim	
Z prac sejmiku	10
XXX sesja Sejmiku Województwa Łódzkiego	
Z prac komisji	11
Komisje pozytywnie o budżecie	
Sztuka	12
100 lat awangardy w Polsce	
Z prac zarządu	14
Region	16
Wieczna Miłość	
Religia	17
Religijny symbol dawnych Słowian	
Pamięć	18
Cichociemni na ziemi łowickiej	
Historia	19
Pamięć, która łączy	
Wiara	20
Oblaci na ziemi łódzkiej	
Znane, a jednak...	21
Staromiejska świątynia	
Kultura	22
Komiks	23
Prawo	24

Od redakcji

Jest wiele źródeł informacji o Zambii. Ale o tym, jak spędzają tam Wigilię i Boże Narodzenie i jakie prezenty przynosi św. Mikołaj, można przeczytać chyba tylko w tym numerze „Ziemi Łódzkiej”. Z tematyki świątecznej polecamy także lekturę „Szczodrych Godów”, czyli o zwyczajach naszych słowiańskich przodków i o adwentowym wieńcu naszych luteriańskich sąsiadów. Niezwykła historia cerkwi w Chróście nie ma wprawdzie związku ze świętami, ale łączy się w sposób oczywisty ze wspólnymi dziejami katolików i prawosławnych.

Nie promujemy zabobonów, zwłaszcza w okresie adwentu, ale okazuje się, że przez całe wieki źródłem wiadomości o siłach nieczystych, przepowiedniach, wróżbach i poradach medycznych były kalendarze. Niektóre i dziś zawierają sporą dawkę wiedzy o rocznicach ważnych wydarzeń, wybitnych postaciach, a także porady i przepisy kulinarne. Opisany w tym numerze koncert z okazji 156. rocznicy urodzin Ignacego Jana Paderewskiego, artykuły związane z 500-leciem luteranizmu i stuleciem awangardy artystycznej też mają kronikarski charakter. I warto o tym pamiętać. A szczególnie o cichociemnych z Łowicza, ich odwadze, męstwie i niezłomności oraz roli w patriotycznym ruchu odnawiania naszego państwa.

*Najlepsze życzenia świąteczne
składa redakcja „Ziemi Łódzkiej”*

Rysunek miesiąca



Sławomir Łuczyński

W Afryce też rodzi się Chrystus

Zamiast śniegu – upał i wilgoć, zamiast choinki – drzewo bananowca. Tak wygląda Boże Narodzenie w Zambii. – Ale i tak święta mają swój radosny i niepowtarzalny klimat – opowiada ks. Maciej Oset, proboszcz z Gaszyna pod Wieluniem, który 6 lat pracował na misjach w Afryce.

Zambia to 14-milionowy kraj w południowej Afryce. Ponad 80 procent ludności utrzymuje się z rolnictwa. Co czwarty mieszkaniec kraju jest katolikiem.

Ks. Maciej Oset rozpoczął pracę w Afryce w grudniu 2007 roku. Mimo iż urzędowym językiem w Zambii jest angielski, misjonarz dosyć szybko musiał przyswoić miejscowy język icibemba, bo zbliżało się Boże Narodzenie, a w Zambii msze święte odprawiane są w lokalnym języku. Dobrze jest też porozumiewać się na co dzień w języku miejscowych, choć to oznacza, że trzeba przyswoić jeden z 73 dialektów.

– Musiałem najpierw opanować język fonetycznie. Jakoś się udało, choć zaraz po świętach zapisałem się na kurs. Mieszkalem u zambijskich braci zakonnych i chodziłem do szkoły razem z dziećmi. Po trzech miesiącach nauki znałem podstawy komunikacji – ks. Maciej pokazuje filmik i swoje pierwsze zmagania z językiem icibemba.

Na misje trafił tuż przed Bożym Narodzeniem, więc miał okazję przekonać się, jak wyglądają święta. Przede wszystkim temperatura. W Zambii jest wówczas pora gorąca i deszczowa.

– To, co mnie zachwyciło, to zapach Afryki i bardzo intensywna, bujna zieleń – wspomina ks. Maciej.

Misja, na której przyszło mu pracować, była położona około 50 km od najbliższego miasteczka, w którym kończyła się droga asfaltowa. Zarówno dojazd w stronę miasta, jak i do poszczególnych stacji (kościół w mniejszych miejscowościach należące do jednej parafii) oznaczał jazdę po błotnistym trakcie. Ks. Maciej pełnił posługę w dwóch parafiach: Mukonchi i Mpanshya.

Struktury kościelne są tam podobne jak w Polsce. W parafii jest rada, grupy modlitewne, ministranci, chór, krąg biblijny, a także odpowiednik naszych kół różańcowych. To, co zdecydowanie różni kościół zambijski, to radosne tańce podczas mszy. Dziewczynki, które się tym zajmują, nazywane są stelkami.

W święta Bożego Narodzenia najczęściej pracy mają właśnie stelki oraz chór. Przygotowują bowiem specjalne tańce oraz pieśni o narodzeniu Chrystusa. Te pieśni nie przypominają znanych nam kolęd. Oprawa muzyczna jest typowo afrykańska i bierze się z tradycji, temperamentu oraz sposobu wyrażania radości, czyli głównie poprzez taniec. Wśród instrumentów królują banjo i bębny.

Boże Narodzenie dla zambijskich katolików to bardzo szczególny czas. W przeddzień odprawiana jest pasterka. Ta uroczysta msza nie rozpoczyna się o północy, ale kilka godzin wcześniej, bo mieszkańcy unikają poruszania się po buszu w środku nocy. Kościół parafialny na okoliczność świąt zostaje specjalnie udekorowany. Nie ma w tym przesady, ale nie brakuje szopki i świątecznych akcentów. We wszystkich kościołach odbywają się nabożeństwa, które prowadzą sami mieszkańcy. Mija bowiem trochę czasu, zanim ksiądz dotrze do wszystkich. Bywa, że msza bożonarodzeniowa odprawiana jest dopiero pod koniec stycznia.

Jedynie pasterka przypomina naszą Wigilię. Nie ma bowiem wieczerzy, łamania się opłatkiem ani prezentów pod choinką. Choć choinki nie brakuje, zastępuje ją zwykle drzewo bananowca albo plastikowy świerk przywieziony z miejskiego supermarketu. Choć w Zambii nie ma zwyczaju podkładania prezentów pod choinką, nie oznacza, że nie ma ich w ogóle. Prezentami wierni obdarowują bowiem swojego proboszcza. I są to zazwyczaj bardzo przydatne



Ks. Maciej Oset (na zdjęciu) święcenia kapłańskie przyjął w 2002 roku. Przez 4 lata pracował jako wikariusz w parafii św. Urszuli Ledóchowskiej w Częstochowie. Po okresie tam spędzonym poprosił o zgodę na wyjazd na misje. 6 grudnia 2007 wyjechał do Zambii. Przebywał tam do listopada 2013 roku. Od stycznia do września 2014 roku ponownie przebywał na misjach na Jamajce. Po powrocie do Polski pracował jako wikariusz w parafii w Koziegłowach. Od lipca 2015 roku jest proboszczem parafii Najświętszego Imienia Maryi w Gaszynie pod Wieluniem.

rzeczy: czasem jest to kurczak, a zazwyczaj kukurydza, orzeszki ziemne, pomidory, mydło, a nawet... papier toaletowy. W Afryce podarunki mają sprawić radość i być użyteczne, i takie są.

Zambijczycy świętują zwykle jeden dzień, choć drugiego też stronią od pracy, a miastowi wyjeżdżają do krewnych i znajomych. Ks. Maciej podkreśla, że wioski i miasta bardzo się od siebie różnią – zarówno wyglądem, przestrzenią, jak i sposobem życia miejscowej ludności. Do miast wdzierają się komercja w postaci chociażby uśmiechniętych mikołajków i reniferów, których związek z narodzeniem Chrystusa dla wielu Zambijczyków nadal pozostaje tajemnicą.

Magdalena Kopańska

Szczodre Gody słowiańskich przodków

Polskie zwyczaje bożonarodzeniowe mają swoje źródło przede wszystkim w dawnym słowiańskim święcie, zwanym Godowym Świętem, Szczodrymi Godami lub po prostu kolędą. Od niego pochodzi zwyczaj umieszczania siana pod obrusem oraz obdarowywania bliskich i dzieci podarunkami.

W dawnych czasach były to tzw. lalki, czyli wypieki w kształcie ludzi. Zwyczaj ten później przerodził się w tradycję powszechnego obdarowywania się prezentami w wigilię świąt Bożego Narodzenia.



odowe Święto u Słowian obchodzone było wesoło. Czas spędzano na ucztach, zabawach i radowaniu się. Cieszone się z powodu rychłego powrotu ciepłych dni i końca bardzo trudnej dla wielu plemion zimy. Dziękowano też za plony. Był to koniec czasu ciemności i rozpoczęcie nabierania przez słońce siły. Był to także szczególnie okres wróżb, mających przewidzieć przebieg nadchodzącego roku, pogodę i przyszłoroczne zbiory.

Święto miało również charakter zaduszkowy, bo oprócz uczt domowych, urządzano także spotkania na cmentarzach. Aby dusze zmarłych przodków mogły się ogrzać, palono tam ogniska i organizowano rytualne biesiady na grobach. Echem tego zwyczaju pozostało dodatkowe nakrycie przy wigilijnym stole (u Słowian dla duchów zmarłych bliskich, w czasach chrześcijańskich dla zbłąkanego wędrowca).

Według prastarej słowiańskiej tradycji Szczodre Gody trwały od kilku do kilkunastu dni. Przez plemiona słowiańskie, m.in. Łęczycan i Sieradzan zamieszkałych w II połowie pierwszego tysiąclecia nasz region, święto uznawane było za początek nie tylko nowego roku słonecznego, ale i wegetacyjnego. Przesilenie zimowe, przypadające na 21-22 grudnia, stawało się zwycięstwem światła nad ciemnością, bo od tego momentu dnie zaczynały się wydłużać, przynosząc ludziom nadzieję, napawając radością i optymizmem. Wtedy to właśnie Swaróg, słowiański bóg nieba, słońca i ognia, ponownie zaczynał odzyskiwać pano-

wanie nad światem. W mowie dawnych Słowian słowo „god” oznaczało „rok”. Nazwą tą określano czas przejściowy pomiędzy starym i nowym rokiem (tj. czas styku starego i nowego roku). Pochodzi stąd nazwa miesiąca: styczeń.

Wszystkie ludy indoeuropejskie i wiele innych posiadały mity, podania i legendy o narodzinach lub odradzaniu się słońca albo odpowiadającego mu bóstwa. Czas tego odrodzenia przypadał zawsze na koniec grudnia, czyli okolice przesilenia zimowego. Podczas trwania słowiańskich Szczodrych Godów zaprzestawano pracy fizycznej i spędzano czas na wzajemnych odwiedzinach, przyjmowaniu gości, wspomnianym już obdarowywaniu się prezentami i śpiewaniu tradycyjnych pieśni. W pewnych regionach w okresie tym praktykowano zwyczaj stawiania w kącie izby ostatniego żętego snopa żyta. Był on dekorowany suszonymi owocami (jabłkami, orzechami), a po święcie przechowywany aż do nadejścia wiosny. To właśnie od nasion pochodzących z kłosów tego snopa należało rozpocząć przyszłoroczne zasiewy.

Innym słowiańskim zwyczajem było wieszanie pod sufitem domu tzw. podłażniczki, tj. udekorowanej gałęzi jodły, świerku czy sosny. Obyczaj ten zachował się na polskich wsiach aż do lat 20. ubiegłego wieku. Powszechne było też przytoczone na wstępie ścielenie słomy lub siana pod nakryciem stołu. Wszystko to miało zapewnić przyszłoroczny urodzaj. Na przełomie XVIII i XIX stulecia wywodzącą się ze słowiańskich czasów tradycję dekorowania snopa żyta niemal

całkowicie zastąpił przybyły z Niemiec zwyczaj upiększania choinki, która stała się symbolem świąt Bożego Narodzenia.

Wyraz „kolęda” pierwotnie oznaczał radosną pieśń noworoczną, śpiewaną podczas odwiedzania znajomych w noc przesilenia zimowego. Ważnym elementem pradawnych Szczodrych Godów było rytualne obchodzenie domów z figurą symbolizującą jakby nowo narodzone słońce. Zwyczaj ten wymieszał się później z tradycją chrześcijańską, tworząc różne wersje przypowieści zwiastowania gwiazdą betlejemską (wyglądania pierwszej gwiazdy), a także ważny atrybut obchodzących domy kolędników z „gwiazdą”.

Gdy pod koniec X w. rozpoczęła się systematyczna chrystianizacja ziem polskich, duchowni chrześcijańscy, nie mogąc wypenić tych, jak uważali, pogańskich zwyczajów wśród ludu, umiejętnie zmieniali ich znaczenie, zastępując je jasełkami i śpiewaniem kolęd o narodzeniu Jezusa Chrystusa, co ludność przyjmowała dość łatwo, gdyż postać Zbawiciela zastąpiła w jej prostej mentalności boga Słońce, którego narodziny świętowano od wieków w czasie Godowego Święta. „Gody” były też staropolską nazwą świąt Bożego Narodzenia. W Polsce tej nazwy świąt warstwy wyższe przestały używać dopiero w XVIII w. Dalej jednak funkcjonowała wśród klas niższych. Były to dni od 25 grudnia do 6 stycznia, czyli od świąt Bożego Narodzenia do święta Trzech Króli.

Igor Górski

W kręgu adwentowego wieńca

Przed II wojną światową Łódź i dzisiejsze województwo łódzkie były terenami, gdzie obok siebie żyli przedstawiciele kilku narodowości i religii – Polacy, Żydzi, Niemcy, a także Rosjanie. Przypadające w 2017 r. 500-lecie reformacji jest okazją, aby w bożonarodzeniowym okresie nieco przybliżyć świąteczne tradycje i zwyczaje ewangelików z Łodzi i Polski środkowej.

Osadnictwo niemieckie na tym obszarze zaczęło się rozwijać w latach 70. i 80. XVIII w., trwało niespełna sto lat, do początku lat 60. XIX wieku. Imigranci pochodzili z różnych krajów niemieckich. Zdecydowana większość Niemców mieszkała na wsiach, jednak osiągnięcia ich rodaków, którzy osiedlili się w Łodzi i okolicznych miastach są nie do przecenienia. Mieli oni bowiem ogromny wpływ na to, iż w połowie XIX w. powstał tu jeden z największych w Europie okręgów przemysłu włókienniczego. Większość przybyszów z krajów niemieckich stanowili luteranie (ewangelicy augsburscy). Już w latach 30. XIX w. powstała sieć parafii ewangelicznych, pierwszą parafię w Łodzi datuje się na 1826 r., dwie kolejne odpowiednio na lata 1884 i 1928. Po zakończeniu II wojny światowej zdecydowana większość Niemców, zamieszkujących środkową Polskę, powróciła do ojczyzny swoich przodków.

O tym, jak ewangelicy z Łodzi i Polski środkowej świętowali Boże Narodzenie, decydowała nie tylko doktryna ewangelicka, ale także lokalne tradycje, przeniesione z różnych krajów niemieckich oraz narastające w kolejnych pokoleniach wpływy polskiego otoczenia. Te ostatnie były szczególnie silne w miastach, gdzie osadnicy, inaczej niż w zamkniętych społecznościach wiejskich, asymilowali się z sąsiadami.

W kościołach chrześcijańskich okres poprzedzający Boże Narodzenie – adwent – rozpoczyna się w czwartą niedzielę przed świętami i trwa do Wigilii. Dla wiernych to czas oczekiwania Chrystusa zarówno w sensie jego narodzin (epifania), jak i ponownego przyjścia w chwale. Dla luteran adwent ma charakter zarówno pokutny, jak i radosny. W tym okresie

w Kościele ewangelicko-augsburskim co tydzień odprawia się specjalne nabożeństwa, podczas których wierni śpiewają cztery pieśni adwentowe.

W tym czasie w żadnym ewangelickim kościele w naszym regionie nie może zabraknąć wieńca adwentowego. Zwyczaj przygotowywania takiego wieńca zapoczątkował w 1839 r. pastor Johann Heinrich Wichern w prowadzonym przez siebie sierocińcu w Hamburgu. Pierwotnie było to ponad 20 świec (jedna na każdy dzień adwentu) osadzonych na drewnianym kole; zapalano je przed modlitwą. Wieńiec zyskał wkrótce nieco inną formę – wypatano go z gałązek jodłowych i osadzano w nim cztery świece (pierwszą zapalano w pierwszą niedzielę adwentu, pierwszą i drugą w drugą niedzielę i tak dalej). W okresie międzywojennym praktyka przygotowywania wieńca rozpowszechniła się wśród ewangelików na ziemiach polskich.

Przed II wojną światową, jak twierdzi Krzysztof Woźniak, łódzki historyk badający niemieckie osadnictwo, ponieważ w kościele luteranckim w zasadzie nie czci się świętych, osoby tego wyznania mówiły dzieciom, że słodyczkami i zabawkami obdarowuje je Dzieciątko Jezus, a nie św. Mikołaj. Natomiast symboliczną karę za przewiny, przynosząc różgę, wymierzał najmłodszym Knecht Ruprecht. Dziś popularność św. Mikołaja w popkulturze jest tak silna, że także w tym środowisku obdarowuje dzieci (i nie tylko...) prezentami.

W tradycji katolickiej z Wigilią wiąże się odprawiana o północy msza zwana pasterką. W Kościele ewangelickim w tym dniu wierni gromadzą się na południowych lub wieczornych nabożeństwach. W latach 30. XX w. łódzkiej

parafii św. Jana odprawiano nabożeństwa po polsku o godz. 15 i 17 i po niemiecku o 19. Dziś odprawia się tylko po polsku, jednak godziny pozostały podobne. Ksiądz Marcin Undas, proboszcz parafii ewangelicko-augsburskich w Zgierzu i Ozorkowie, mówi: W wigilię świąt o 15 w Ozorkowie, a o 17 w Zgierzu odbywają się nabożeństwa słowa Bożego. Po powrocie z nabożeństwa rodziny ewangelickie siadają do uroczystej kolacji. Nie ma zwyczaju czekania na pierwszą gwiazdkę. Wieczera tradycyjnie rozpoczyna się od odmówienia modlitwy. Dawniej spożywane potrawy nie musiały być postne. Jedynie w domach, gdzie był silny wpływ kultury polskiej dzielono się opłatkiem i zachowywano post. Dziś, jak twierdzi Waldemar Andrzejczak, kurator parafii w Ozorkowie, Wigilia wygląda podobnie jak u katolickich sąsiadów. Praktykowany jest zwyczaj dzielenia się opłatkiem, na stole pojawiają się: karp smażony lub w galarecie, czerwony barszczyk, kapusta z grochem i inne tradycyjne potrawy. W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia ewangelicy uczestniczą w nabożeństwie. W ozorkowskiej parafii sprawowane jest ono rano. Świąteczny czas spędzają z rodziną, czasem także z przyjaciółmi.

Przeglądając się ewangelickiemu Bożemu Narodzeniu i przygotowaniom do tych świąt należy podkreślić, że różnice dotyczą przede wszystkim sfery religijnej, natomiast zwyczaje bezpośrednio nie związane z tą sferą, praktykowane przez naszych luteranckich sąsiadów, bez względu na ich korzenie są typowo polskie.

*Dr Barbara Chlebowska
Muzeum Archeologiczne
i Etnograficzne w Łodzi*

Kalendarze

Właśnie w tym okresie potrzebują ich wszyscy i stanowią znakomity prezent pod choinkę.

Nie wiadomo, kiedy ludzie zaczęli określać czas jako powtarzające się okresy, powiązane z cyklami przyrody. W każdym razie wiele odrębnych cywilizacji i kultur miało swoje kalendarze: Babilończycy i Aztekowie, Chińczycy i Egipcjanie, Majowie, Żydzi i Hindusi, starożytni Grecy i mieszkańcy Jawy. Tworzono kalendarze, przyjmując za podstawę fazy Księżyca (kalendarze lunarne) lub pozorny ruch Słońca na niebie (kalendarze solarne), ale też stosując kombinację obu tych systemów.

Za najstarszy polski kalendarz uchodzi „Almanach Cracoviense ad annum 1474. Plano”, wydany w latach 70. XV wieku. Był protoplastą kalendarzy ściennych, a poza datami dziennymi podawał też pełnie i nowia Księżyca. Miał rozbudowaną część informacyjną, głównie o charakterze medycznym. A że powszechnie stosowano wówczas puszczenie krwi, autor radził cyrulikom, kiedy przeprowadzać ów zabieg, uwzględniając wiek, temperament i budowę ciała pacjenta. Np. „Piątek po oktawie Trzech Króli dobry dla wieku starczego, dla flegmatyków, oprócz lędźwi. Nazajutrz dzień średni dla tychże przed południem”.

W XVI w. największy rozgłos zyskały kalendarze Mikołaja z Szadka, wywodzącego się z regionu sieradzkiego astronoma, profesora Akademii Krakowskiej. W dziale poradniczym autor radził np., kiedy strzyć włosy (podczas nowiu, bo rosną z Księżycem), wymieniał dni dobre do wkładania nowych ubrań i prognozował pogodę na odległe terminy. „Nów kwietnia przed św. Benedyktem da po 19 i 20 suche dni, a wietrzne”.

Z myślą o zabobonnych, a tych w Polsce nigdy nie brakowało, twórcy kalendarzy (poczynając od końca XVI w.) zamieszczali przepowiednie, wróżby i szerzyli przesady. Podawali dni feralne, wymieniali dni złe i dobre na zmianę stanu cywilnego, prognozowali

z zaćmień i radzili, jak sobie poradzić z rzuconym urokiem („włożyć w prawy but ekskrementy czarownicy”). Kres tych szalbierstw przyniósł dopiero przełom XVIII i XIX wieku. Wówczas w kalendarzach działy poradnicze stały się istotnie użyteczne.

Właśnie w XIX w. pojawiły się łódzkie kalendarze. Jako pierwszy, pod koniec lat 60., „Łodzer Kalender”. Bo też mieszkańcy pochodzenia niemieckiego byli lepiej zorganizowani i lepiej wykształceni, a niemiecki spełniał wówczas rolę języka powszechnie używanego, zwłaszcza w fabrykach. Z biegiem lat w Łodzi zaczęły się pojawiać kalendarze w językach: polskim, rosyjskim, czeskim, jidysz, ukraińskim.

Kalendarze niemieckie, a z nich najpopularniejszy był „Łodzer Illustrierter Haus – und Familien Kalender”, eksponowały treści rodzinne, miały bogate działy literackie, z czasem zaczęły też podkreślać współudział łódzian pochodzenia niemieckiego w życiu przemysłowym, społecznym i kulturalnym miasta. Trafiały się sensacje. Np. w „Łodzer Informations – und Haus Kalender” na rok 1917 r. znalazł się hymn „Boże coś Polskę”, wykonywany do dziś podczas uroczystości religijnych, który Alojzy Feliński napisał na zamówienie wielkiego księcia Konstantego jako hołd dla cara Aleksandra I. Na język niemiecki utwór przetłumaczył mieszkający w Łodzi Alfred Jesse.

Najwięcej jednak wydawano kalendarzy polskich. Najdłużej, bo po 17 lat, ukazywały się „Kalendarz Łódzki” oraz „Łódzianin”. Inny kalendarz – „Czas” – towarzyszył łódzianom 15 lat. Przez pewien czas wszystkie trzy ukazywały się równocześnie, a obok nich do wyboru było kilka „kalendarzyków kieszonkowych”, „informatorów handlowo-przemysłowych”, „domowych” „footballowych”, „satyrycznych” „nauczycielskich”, „uczniowskich”. Do 1939 r. wydawcy zaoferowali łódzianom

łącznie 89 rodzajów kalendarzy. Jedynie rok 1915 rozpoczął się bez kalendarzy, co spowodowane było działaniami wojennymi oraz trudnościami z papierem. Pod koniec stycznia prasa jednak doniosła, iż miejscowi wydawcy przystąpili właśnie do druku kalendarzy.

Modę na polskie kalendarze w Łodzi zapoczątkował Natan Zylbersztajn, żydowski poeta mieszkający w Warszawie. To on od 1888 r. redagował i wydawał „Kalendarz Łódzki”. W ślad za nim poszli księgarze i drukarze. Z kolei redakcje („Rozwój”, „Nowy Kurier Łódzki”, „Śmiech”, „Neue Lodzer Zeitung”) swoje kalendarze dawały nieodpłatnie stałym prenumeratorom. Sporo kalendarzy adresowano do określonych grup: nauczycieli, młynarzy, felczerów, dentystów, automobilistów, kibiców sportowych. Były też o charakterze wyznaniowym. Pierwszym i najdłużej wydawanym był „Kalendarz Maryawicki”, kalendarze dla przedstawicieli innych wyznań (luteran, braci morawskich, katolików) miały charakter efemeryczny. Zapewne dlatego, że bogaty zestaw informacji, związanych z życiem religijnym, zawierały kalendarze ogólne.

Niektóre kalendarze miały patriotyczny charakter. Np. wydany w 1898 r. „Kalendarz Jubileuszowy Adama Mickiewicza”, bo mijało 100 lat od narodzin wieszcza. Podobnie „Kalendarz Kościuszkowski” (na rok 1917), wydany w rocznicę śmierci bohatera. Część ukazywała się, by zyskami wspomóc działalność charytatywną czy statutową jakiegoś stowarzyszenia.

Wydany 1912 r. kalendarz w języku jidysz miał podać „dni szczęśliwe dla różnych ludzi”, ale nie da się tego sprawdzić, bo w zbiorach publicznych się nie zachował. To jedyny taki przypadek wśród łódzkich kalendarzy, bo inne podawały informacje i porady praktyczne aż do bólu.

Jan Skąpski

Samokształcenie



W ramach jubileuszowego, X Forum Promocji samorządowe władze województwa zaprosiły w tym roku do Betchatowa spragnionych wiedzy marketingowej. Pracownicy samorządów lokalnych z województwa mieli dowiedzieć się, co zrobić, żeby ich gmina, powiat, miasto stały się rozpoznawalną marką miejsca, bazującą na konkurencyjności oraz innowacyjności. Tak też się stało.

Uczestnicy podczas wykładów, warsztatów i spotkań tematycznych mogli wysłuchać, co mają do powiedzenia doświadczeni prelegenci. O trendach w marketingu miejsca mówił Jacek Kotarbiński, a Rafał Wanke radził, jak skutecznie zaplanować innowacyjną kampanię promocyjną projektu unijnego. Te i wiele innych spotkań miały na celu wymianę pomysłów, doświadczeń w zakresie budowania marki oraz tworzenia sieci połączeń i generowania nowych idei, inicjatyw, programów i działań. Tematyka forum dotyczyła takich dziedzin, jak: projektowanie przestrzeni publicznej, crowdsourcing, placemaking i inne działania, angażujące społeczności lokalne w proces rozwoju marek regionalnych, nowoczesny marketing miast i regionów, innowacyjne formy promocji funduszy europejskich, skuteczne planowanie kampanii promocyjnej projektu unijnego.

Nie należy zapominać o głównej idei, na której władze województwa oparły kreowanie swojej marki, czyli tzw. myśleniu projektowym. To właśnie zjawisko design thinking było akcentowane podczas tegorocznego forum w celu uświadomienia uczestnikom, że stosowanie tego narzędzia w marketingu terytorialnym wpływa na jakość życia, czy nawet pojedynczy sukces mieszkańca gminy lub powiatu.

Skoro mowa o kreatywności, to organizator – Urząd Marszałkowski Województwa Łódzkiego – zdecydował się w tym roku wprowadzić nowy element do planu prezentacji: sesję plakatową. Do przedstawienia swoich projektów promocyjnych zostali zaproszeni przedstawiciele samorządów, instytucji nauki i kultury, organizacji współpracujących z samorządami. Sesja plakatowa dała możliwość bezpośredniego kontaktu z prezentującym. Uczestnicy przy plakatach z zainteresowaniem dyskutowali na tematy związane z promocją marek lokalnych i regionalnych.

Co zostanie po forum promocji? Na pewno cenne doświadczenia związane z udziałem, kontaktami, dyskusjami, wymianą opinii. Być może w głowach uczestników zrodziły się nowe pomysły na skuteczną promocję marki miejsca. Liczymy na to. Jedno jest pewne: takie spotkania pomagają samorządom w budowaniu wzajemnych relacji i wykorzystaniu własnego potencjału w promocji.

Patronami medialnymi X Forum Promocji były: Marketer+, Marketing przy Kawie, Portalmedialny.pl, TVP3 Łódź, TV Toya, Radio Łódź, Gazeta Wyborcza, Marketingmiejsca.com.pl, pismo „Wspólnota”. Więcej na stronie: www.promocja.lodzkie.pl

Jak wygrać wyścig o organizację Expo 2022, zapytaliśmy Jacka Kotarbińskiego, jednego z prelegentów.

– Zasadniczym zadaniem samorządu, który chce promować Łódź i województwo w staraniach o organizację wystawy Expo 2022, jest przede wszystkim szeroka i solidna informacja dla mieszkańców, co to oznacza dla regionu i dla nich osobiście. To wymaga dobrego pomysłu na komunikację, ponieważ zawsze przy okazji podobnych przedsięwzięć pojawiają się pytania o koszty, korzyści, jakie mogą mieć z tego społeczności oraz czy nie ma ważniejszych potrzeb. Istotna jest też solidna edukacja społeczna, pokazująca, że promocja miasta i regionu jest zawsze konkretną inwestycją, której korzyści warto eksponować. Łódź i region mają ciekawy potencjał z racji centralnego położenia, rozwoju designu, filmu i nowych technologii. Te składniki warto ze sobą łączyć, pokazywać, jak region umie budować na nich swoją konkurencyjność. Wierzę w sukces Łódzkiego w projekcie Expo 2022 i trzymam kciuki.

Autor bestsellerowej „Sztuki rynkologii” i bloga kotarbinski.com jest ekonomistą, autorytetem świata marketingu, mentorem innowacyjnych firm, konsultantem zarządów, trenerem biznesu.

Tomasz Prośniak



**FORUM PROMOCJI
WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO**

Integracja

Wywiad z Markiem Mazurem, przewodniczącym Sejmiku Województwa Łódzkiego.

Minęła połowa piątej kadencji Sejmiku Województwa Łódzkiego. Czego udało się dokonać w dwóch ostatnich latach i na ile ta kadencja różni się od poprzednich?

Z jednej strony piąta kadencja nie różni się tak bardzo od minionych – nadal inwestujemy w infrastrukturę drogową i kolejową, remontujemy szpitale, dotujemy remonty zabytków, rozpoczęliśmy wydatkowanie środków unijnych z nowej perspektywy finansowej na lata 2014-2016 i, ogólnie biorąc, cały czas intensywnie pracujemy na rzecz mieszkańców regionu. Z drugiej jednak strony ta kadencja obfituje w wiele nowych inicjatyw i pomysłów, również o zasięgu ogólnopolskim. Spotkania z pozostałymi przewodniczącymi sejmików uświadomiły mi ostatnio, że Sejmik Województwa Łódzkiego należy do najbardziej aktywnych w kraju. Otrzymuję nawet prośby od innych przewodniczących, aby podzielić się z nimi doświadczeniami w zakresie działalności naszego samorządu.

Które zatem inicjatywy odbiły się największym echem w Polsce?

Na początku piątej kadencji największy rozgłos zyskała akcja na rzecz integralności województwa łódzkiego i sprzeciw wobec zmiany granic województw. Wierzę, że debata, którą wówczas zapoczątkowałem, przyniosła skutek w postaci zaprzestania nieodpowiedzialnych wypowiedzi polityków o nowym podziale administracyjnym kraju. Odbylem wiele konsultacji i spotkań z samorządowcami, sejmik podjął w tej sprawie odpowiednie stanowisko, a inicjatywa odbiła się szerokim echem w Polsce. W ostatnich tygodniach Ministerstwo Rozwoju przyznało (jak pisał dziennik „Rzeczpospolita”), że nie planuje utworzenia nowego województwa częstochowskiego, a uzasadnienie tej decyzji było niemal identyczne z przedstawianymi przez nas argumentami. Uważam to za wielki sukces wszystkich samorządowców z naszego województwa.

Dużo się także ostatnio mówi o tzw. sejmiku sejmików...

To zupełnie nowa inicjatywa, której zadaniem jest podkreślenie roli samorządów w sukcesie polskiej transformacji

W październiku tego roku po raz pierwszy przyznaliśmy nagrodę Sejmiku Województwa Łódzkiego w dziedzinie kultury

i zwrócenie uwagi na pewne niepokojące procesy, które ostatnio zachodzą w naszym państwie. Uważam, że istnieje realne niebezpieczeństwo dla samorządności w Polsce, czego przykłady w postaci umniejszania roli samorządów kosztem administracji centralnej wielokrotnie już przedstawiałem. Chodzi między innymi o nowelizację ustawy o regionalnych izbach obrachunkowych, nowy sposób wyłaniania rad nadzorczych wojewódzkich funduszy ochrony środowiska, niekorzystne zmiany w ustawie o jednostkach doradztwa rolniczego, nową ustawę o prawie wodnym i inne inicjatywy rządowe, które nie biorą pod uwagę głosu samorządów. Stąd pomysł na wspólne posiedzenie radnych wojewódzkich z całej Polski, które powinno dać jasny sygnał, że samorządność jest podstawą funkcjonowania demokratycznego państwa. Po wielu konsultacjach mogę już dzisiaj zapewnić, że sejmik sejmików odbędzie się w Łodzi w maju przyszłego roku.

A jakie inicjatywy Sejmiku Województwa Łódzkiego zainteresowały inne samorządy wojewódzkie?

W ostatnich dwóch latach zrealizowaliśmy wiele nowych pomysłów, które spotkały się z zainteresowaniem. Chociażby „okrągły stół rolniczy”, czyli nowy cykl konsultacji społecznych z rolnikami. Zapraszamy do sejmiku organizacje rolnicze, przedstawicieli instytucji zajmujących się rolnictwem oraz producentów rolnych, aby dyskutować o mechanizmach pomocy dla rolników, zmagających się ze skutkami embargo wobec Rosji, z niskimi cenami płodów rolnych i nieopłacalnością produkcji. Podobny cykl spotkań zapoczątkowaliśmy z seniorami. Efektem tej inicjatywy będzie



powołanie wojewódzkiej rady seniorów, która stanie się ciałem doradczym i konsultacyjnym. Naszym pomysłem zainteresował się nawet Władysław Kosiniak-Kamysz, były minister pracy i polityki społecznej, który uczestniczył w pierwszym spotkaniu z seniorami.

Z nową ofertą sejmik wyszedł także do środowisk twórczych...

W październiku tego roku po raz pierwszy przyznaliśmy nagrodę Sejmiku Województwa Łódzkiego w dziedzinie kultury. To nowe, prestiżowe wyróżnienie, przyznawane za szczególne osiągnięcia w zakresie twórczości artystycznej oraz upowszechniania i ochrony dóbr kultury. Moją intencją była potrzeba uhonorowania twórców, artystów, wydarzeń oraz projektów kulturalnych, które wnoszą wkład w rozwój kultury województwa łódzkiego, promując region w Polsce i poza jej granicami oraz przyczyniają się do dynamizowania życia kulturalnego i kształtowania tożsamości regionalnej. W tym roku uhonorowaliśmy 20 podmiotów, a łączna pula nagród wynosiła 100 tys. zł. Już dzisiaj mogę zagwarantować, że w przyszłym roku na ten cel przeznaczymy o 50 tys. zł więcej.

Podczas listopadowej sesji sejmiku obchodził pan jubileusz – dziesięć lat na stanowisku przewodniczącego sejmiku, trzy kadencje z rządu. Nikt inny w Polsce tak długo nie sprawował tej funkcji.

Mam z tego powodu ogromną satysfakcję. Okazało się, że poprowadziłem już ponad 140 sesji, co mnie samego zaskoczyło. Najważniejsze jest jednak to, jak bardzo przez ostatnią dekadę zmieniło się nasze województwo. Dokonaliśmy wspólnie wielkiego skoku cywilizacyjnego i mam nadzieję, że najlepsze wciąż przed nami. Cieszę się, że moją dziesięcioletnią działalnością w sejmiku dołożyłem do tego sukcesu również swoją cegiełkę.

Rozmawiał: Rafał Jaśkowski

Jedyni w Polsce

Uniejów jest najmłodszym uzdrowiskiem w Polsce, daje możliwość aktywnego wypoczynku o każdej porze roku.



■ Kościół parafialny



■ Termy



■ Kolegiata



■ Zamek od strony rzeki Warty

Drużyny piłkarskie mogą tutaj również zimą rozgrywać mecze na jedynym w Polsce boisku podgrzewanym wodą geotermalną. Niezwykłą przyjemność sprawia gorąca kąpiel w basenach termalnych, zwłaszcza gdy wokoło mróz i śnieg. Spacer po parku zamkowym sprzyja regeneracji sił o każdej porze roku.

– Jesteśmy rozpoznawalni wśród polskich gmin, korzystających z funduszy unijnych. Na wyróżniający nas sukces złożyło się kilka składników. Po pierwsze, umiejętne i pomysłowe wykorzystanie potencjału gminy – głównie wody geotermalnej. Po drugie, chęć działania i ciężka, systematyczna praca wielu osób, którym zależy na rozwoju gminy – mówi Józef Kaczmarek, burmistrz Uniejowa.

Niedawno Uniejów jako jedyne uzdrowisko w Polsce został laureatem ogólnopolskiego konkursu Eko Hestia SPA i otrzymał 100 tys. zł na realizację działań proekologicznych. O sukcesie Uniejowa zadecydowało kompleksowe podejście do zrównoważonego rozwoju gminy, czyli postawienie na rozwój sfery społeczno-gospodarczej przy jednoczesnym poszanowaniu środowiska przyrodniczego.

W latach 2013-2016 z dotacji unijnych udało się zrealizować znaczące projekty inwestycyjne:

■ „E-usługi w gminie Uniejów”, wart prawie 4 mln zł projekt, który pozwolił na kompleksową wymianę sprzętu komputerowego we wszystkich szkołach na terenie gminy, bibliotece, domu kultury, urzędzie miasta i jego jednostkach administracyjnych. Ponad 800 tabletów, komputery osobiste, drukarki, tablice interaktywne, projektory, zestawy do

wideokonferencji oraz niezbędne oprogramowanie od roku służą w 5 placówkach szkolnych.

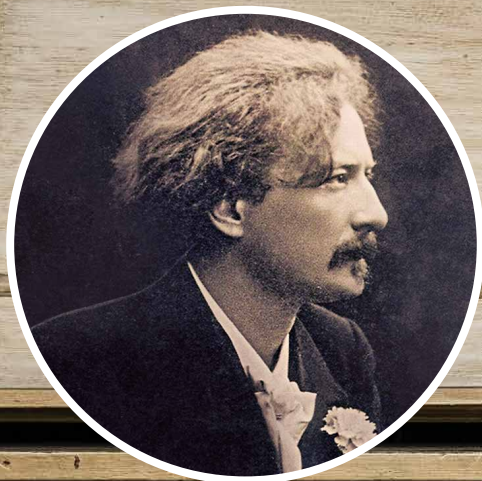
- „Termy Uniejów – regionalny markowy produkt turystyki uzdrowiskowej – działanie II.9. – Odnawialne źródła energii” – budowa elektrociepłowni hybrydowej, działającej w oparciu o lokalne surowce energetyczne i produkującej energię na potrzeby własne miasta Uniejów.
- „Budowa infrastruktury turystycznej oraz zagospodarowanie terenu wzdłuż rzeki Warty w Uniejowie” – bulwary nadwarciańskie.
- „Kompleksowa termomodernizacja komunalnych obiektów mieszkaniowych w gminie Uniejów”. Projekt realizowany jest w ramach RPO WŁ na lata 2014-2020.
- „Uzbrojenie wydzielonych terenów aktywizacji gospodarczej w gminie Uniejów”, projekt zakładający przygotowanie terenów inwestycyjnych na potrzeby prowadzenia działalności gospodarczej MŚP przez inwestorów, ze szczególnym uwzględnieniem przedsiębiorców specjalizujących się w branżach ważnych dla gminy. Realizowany w ramach RPO WŁ na lata 2014-2020.
- „Przedszkole równych szans” – projekt realizowany w miejskim przedszkolu w Uniejowie, zakładający zmniejszenie

dysproporcji w dostępie do wysokiej jakości edukacji przedszkolnej.

Kierunek rozwoju Uniejowa wyznaczają funkcje usługowe w branży turystyczno-rekreacyjnej. Dzięki wielu inwestycjom o łącznej wartości ponad 200 mln zł Uniejów staje się gminą nowoczesną, ekologiczną, przyjazną środowisku i mieszkańcom. Dotacje pozwalają na realizację dużych inwestycji infrastrukturalnych, na które gmina nie mogłaby sobie pozwolić, a które pozwalają podnosić standard życia mieszkańców oraz atrakcyjność gminy dla turystów.

Od 2008 do 2013 r. odmienilo się oblicze Uniejowa, ponieważ powstało kilka inwestycji pod wspólną nazwą „Termy Uniejów – regionalny markowy produkt turystyki uzdrowiskowej”. Były to: odrestaurowanie średniowiecznego zamku, budowa kompleksu termalno-basenowego „Termy Uniejów”, restauracji Termalnej i Kasztelu Rycerskiego (obecnie sprywatyzowanych), interaktywnego skansenu Zagroda Młynarska, kompleksu boisk piłkarskich podgrzewanym wodą geotermalną, a także rewaloryzacja parku zamkowego. Z dotacji zewnętrznych finansowana jest realizacja projektów edukacyjnych i promocyjnych, takich jak Eko-Uniejów.

Krzysztof Karbowiak
fot. Dominik Bartkiewicz



Pamięć o Ignacym Janie Paderewskim

W czerwcu 2016 roku minęła 75. rocznica śmierci Ignacego Jana Paderewskiego, wielkiego pianisty, kompozytora i męża stanu, uwielbianego i podziwianego na całym świecie. Jego sława nie miała sobie równych, a koncert w Wiedniu, kiedy artysta miał lat 28, stał się początkiem jego niebywałej kariery i tryumfu.

Po niezapomnianej audycji chopinowskiej w Théâtre des Champs Elysées, po której owacje trwały pół godziny, Paryż padł przed nim na kolana. Inny wielki pianista i kompozytor, Camille Saint-Saëns, powiedział o nim pamiętne słowa: „Geniusz, który równocześnie przypadkowo gra na fortepianie”.

Ignacy Jan Paderewski wywarł ogromny wpływ na współczesną mu epokę, jego dokonania budzą podziw i szacunek, a świat muzyki zna niewielu artystów, których otaczałoby tak wielkie uwielbienie. Również mieszkańcom Łodzi było dane gościć go w swoim mieście. Paderewski przyjeżdżał tu z koncertami trzykrotnie i już przed pierwszym koncertem w 1899 roku (który, tak jak pozostałe, odbył się w sali Łódzkiego Domu Koncertowego, w miejscu, gdzie dziś stoi gmach Filharmonii Łódzkiej) pisano: „Jasna gwiazda pierwszej wielkości zabłysnęła na horyzoncie sztuki społecznej i taką pozostanie, choć miną lata i przebrzmi czar wirtuozostwa. Dzieła, jakie pozostawi po sobie Ignacy Paderewski, zarówno jak wpływ, wywierany na otoczenie, na epokę swoją, nie mogą przeminąć bez śladu”. Przyjmowany był owacyjnie i „okwiecony”, podobnie jak i w latach 1904 oraz 1913, pomimo że był to czas, kiedy obawiano się, że z uwagi na ufundowanie Krakowowi



■ Jonathan Plowright podczas próby do koncertu w ŁL.
Fot. Krzysztof Leduchowski

pomnika Grunwaldzkiego będą kłopoty z łódzkim koncertem.

Uwielbienie dla artysty, także przez łodzian, znalazło także swój wyraz w powitaniu Paderewskiego, gdy jedynie na kilka minut zatrzymał się w Łodzi 1 stycznia 1919 roku, udając się specjalnym pociągami z Poznania do Warszawy z misją angielską pod przewodnictwem pułkownika Waade.

Filharmonia Łódzka im. Artura Rubinsteina, upamiętniając sylwetkę wielkiego artysty i męża stanu, zorganizowała 18 listopada bieżącego roku koncert symfoniczny, w programie którego zabrzmiały: uwertura do opery „Monbar, czyli Flibustierowie” op. 30 Ignacego Feliksa Dobrzyńskiego, III Symfonia a-moll op. 56 „Szkocka” Felixa Mendelssohna oraz Koncert fortepianowy a-moll op. 17 Igna-

cego Jana Paderewskiego. Orkiestrą Symfoniczną Filharmonii Łódzkiej dyrygował Paweł Przytocki, a solistą był brytyjski pianista Jonathan Plowright, laureat wielu konkursów, członek Royal Academy of Music, kierownik katedry instrumentów klawiszowych University of Chichester, a także wykładowca w Royal Conservatoire of Scotland. Koncertował z tak renomowanymi orkiestrami, jak London Philharmonic, Royal Philharmonic, BBC Scottish Symphony, BBC Concert, English Chamber Orchestra, Orkiestrą Filharmonii w Odessie, Orkiestrą Filharmonii Narodowej w Warszawie, Narodową Orkiestrą Symfoniczną Polskiego Radia.

Dokonał także wielu nagrań dla rozgłośni radiowych, zwłaszcza światowych wytwórni płytowych, wśród których są nagrania zapomnianych dzieł polskich kompozytorów: Zygmunta Stojowskiego, Henryka Melcera i Ignacego Jana Paderewskiego. Sonata Paderewskiego, nagrana przez artystę dla Wytwórni Hyperion, wzbudziła podziw krytyków oraz odbiorców.

Przygotowany przez Filharmonię Łódzką koncert symfoniczny odbył się dokładnie w 156. rocznicę urodzin Ignacego Jana Paderewskiego.

Bożena Pellowska-Chudobińska



XXX sesja Sejmiku Województwa Łódzkiego

Raportu o stanie środowiska w województwie łódzkim za rok 2015 oraz sprawozdania z działalności Łódzkiego Narodowego Funduszu Zdrowia wysłuchali radni wojewódzcy podczas XXX sesji Sejmiku Województwa Łódzkiego. Sejmik podjął także uchwały, w tym uchwałę w sprawie nadania trzech odznak honorowych Za Zasługi dla Województwa Łódzkiego.



Sesja rozpoczęła się od miłego akcentu. Dokładnie 10 lat temu, w listopadzie 2006 r., na stanowisko przewodniczącego Sejmiku Województwa Łódzkiego został wybrany Marek Mazur. Funkcję tę pełni zatem nieprzerwanie już trzecią kadencję z rzędu, co jest ewenementem w skali Polski.

Specjalne życzenia w imieniu radnych złożył mu z tej okazji Witold Stępień, marszałek województwa łódzkiego. Przewodniczący Marek Mazur otrzymał też kwiaty, pamiątkową tabliczkę oraz uchwałę z 2006 r., powołującą go na stanowisko szefa wojewódzkiego sejmiku. Po tej krótkiej uroczystości rozpoczęło

procedowanie kolejnych uchwał z porządku obrad.

Jako pierwszy wystąpił Piotr Maks, łódzki wojewódzki inspektor ochrony środowiska, który zaprezentował radnym raport o stanie środowiska w województwie łódzkim za 2015 rok. Z dokumentem tym radni mieli się okazję zapoznać już wcze-

śniej – bogato ilustrowana publikacja, zawierająca szczegółowe dane, wykresy, tabele oraz mapy została im dostarczona na długo przed sesją. Piotr Maks skupił się na stanie środowiska w świetle interwencji społecznych, składanych bezpośrednio do inspektoratu. Mieszkańców interesuje bowiem to, co dzieje się w ich najbliższej okolicy. Źródłem kilkuset interwencji okazało się np. oddanie do użytku autostrady A1. Inspektorat oceniał tu poprawność techniczną zabezpieczeń przed hałasem, gdzie odnalazł wiele nieprawidłowości, w kilku miejscach na autostradzie została bowiem przekroczona dopuszczalna wielkość hałasu komunikacyjnego. Pomiar inspektoratu stały się wytycznymi dla Generalnej Dyrekcji Dróg i Autostrad, która zleciła dodatkowe badania. Potwierdziły one oceny inspektoratu, czego skutkiem było wystąpienie do wykonawcy o podjęcie działań zmierzających do dotrzymania określonych standardów środowiskowych. Podobną interwencję inspektorat podejmował w sprawie terminalu kolejowego przy dworcu Łódź-Chojny, gdzie normy decybeli zostały przekroczone nawet dwudziestokrotnie.

Kolejnym punktem w porządku obrad było sprawozdanie z działalności Łódzkiego Narodowego Funduszu Zdrowia, które przedstawiła radnym Małgorzata Żurawska-Klepacz, zastępca dyrektora ds. medycznych łódzkiego NFZ. Wystąpienie to wywołało wiele pytań ze strony radnych sejmiku. Radny Piotr Adamczyk (PiS) interesował się procesem kontraktacji, głównie w podstawowej opiece zdrowotnej (POZ). Piotr Bors (SLD) pytał m.in. o analizę projektu ustawy, przewidującego nową sieć szpitali. Radny próbował się też dowiedzieć, czy szpitale, które znajdują się poza siecią, mogą ulec likwidacji. Stanisław Witaszczyk (PSL) dopytywał się natomiast o algorytm, na podstawie którego wylicza się stawkę finansowania opieki zdrowotnej w przeliczeniu na jednego mieszkańca oraz chciał wiedzieć, jak kształtują się różnice w tym zakresie w poszczególnych województwach.

Radni przyjęli także uchwałę w sprawie nadania honorowej odznaki Za Zasługi dla Województwa Łódzkiego. Odznaki otrzymali: Łukasz Wójcik, pilot szybowcowy i wielokrotny mistrz Polski oraz medalista mistrzostw świata i Europy, Mirosław Pejka, zesłaniec syberyjski i inicjator powstania Związku Sybiraków, oraz prof. Szczepan Miłoś, konsul honorowy Republiki Austrii.

Rafał Jaśkowski

Komisje pozytywnie o budżecie

Zaopiniowanie projektu uchwały w sprawie wieloletniej prognozy finansowej województwa łódzkiego oraz projektu uchwały w sprawie uchwalenia budżetu województwa łódzkiego na rok 2017 było najważniejszym tematem obrad większości komisji sejmiku. Najpierw wypowiedziały się poszczególne komisje merytoryczne, a na koniec obradowała Komisja Budżetu i Finansów.

Przyjęcie przez radnych budżetu województwa łódzkiego jest najważniejszą uchwałą w roku. Zanim jednak do tego dojdzie, musi być zaopiniowana przez poszczególne komisje sejmiku. Już na początku posiedzenia Komisji Budżetu i Finansów Dorota Ryl, przewodnicząca komisji, poinformowała radnych, że pozostałe komisje pozytywnie zaopiniowały projekt uchwały w sprawie wieloletniej prognozy finansowej województwa łódzkiego oraz projekt uchwały w sprawie uchwalenia budżetu województwa łódzkiego na 2017 rok.

Po tym oświadczeniu rozpoczęła się dyskusja. W przypadku wieloletniej prognozy finansowej radni pytali m.in. o udziały województwa łódzkiego w porcie lotniczym im. Władysława Reymonta w Łodzi (radny Piotr Adamczyk), natomiast jeśli chodzi o uchwalenie budżetu województwa, członków komisji interesowały ewentualne poprawki, udział wydatków inwestycyjnych z uwzględnieniem środków unijnych i przyszłość łódzkiego Technoparku (radny Włodzimierz Fisiak).



Na wszystkie pytania członków komisji odpowiadali Jadwiga Kawecka, skarbnik województwa łódzkiego, oraz Witold Stępień, marszałek województwa łódzkiego. Na koniec uchwałę o wieloletniej prognozie finansowej województwa łódzkiego oraz projekt uchwały w sprawie uchwalenia budżetu województwa łódzkiego komisja zaopiniowała pozytywnie: pięciu członków komisji głosowało „za”, a trzech było „przeciw”; nikt nie wstrzymał się od głosu.

Rafał Jaśkowski

100 LAT AWAN- GARDY W POLSCE

WYSTAWAMI, SERIĄ WYDAWNICTW, KONFERENCJAMI I WYDARZENIAMI NAWIĄZUJĄCYMI DO TRADYCJI „NOWEJ SZTUKI DLA NOWEGO CZŁOWIEKA” UCZCI MUZEUM SZTUKI W ŁODZI STULECIE AWANGARDY W POLSCE. BĘDZIE OKAZJĄ, ABY PRZYPOMNIEĆ, JAK WIELKĄ ROLĘ RUCH TEN ODEGRAŁ W ROZWOJU SZTUK WIZUALNYCH, LITERATURY, FILMU I TEATRU, JAK WAŻNYM OŚRODKIEM AWANGARDY BYŁA POLSKA ORAZ JAK ŻYWE PIĘTNO ODCISKA WCIAŻ NA WSPÓŁCZESNYCH TWÓRCACH.

Najważniejszą częścią obchodów będą ekspozycje prezentujące spuściznę awangardy, inspirowane lub wchodzące z nią w dialog. Celem będzie nie tylko przybliżenie sztuki polskiej awangardy rodzimym odbiorcom, ale również wprowadzenie jej do światowego obiegu.

Idea ta przyświeca organizacji monograficznej wystawy twórczości Katarzyny Kobro i Władysława Strzemińskiego, kluczowych postaci związanych z awangardą dwudziestolecia międzywojennego w Polsce. Ekspozycja, współorganizowana przez Muzeum Sztuki w Łodzi i Museo Nacional Centro de Arte Reina Sofía w Madrycie, będzie pierwszą w muzeum tej rangi monograficzną wystawą twórczości pary artystów, zaliczanych do najważniejszych twórców europejskiej awangardy. Wystawę będzie można oglądać od marca do września 2017 roku w Museo Nacional Centro de Arte Reina Sofía w Madrycie.

Historię awangardy przypomną cztery prezentacje, zaaranżowane w przestrzeni wystawienniczej Muzeum Sztuki. Od lutego do maja przyszłego roku przy ul. Ogrodowej 19 odwiedzający zobaczą ekspozycję „Superorganizm. Awangarda i doświadczenie przyrody”, której celem jest nowe spojrzenie na twórczy dorobek

awangardy pierwszej połowy XX wieku przez pryzmat kluczowego dla niej pojęcia: organiczności. Będzie to jednocześnie pierwsza wystawa w tak szerokim zakresie przedstawiająca zainteresowanie artystów awangardowych naturą. Zostaną tam zaprezentowane prace czołowych twórców awangardy europejskiej, m.in. László Moholy-Nagya, Hansa Arpa, Maxa Ernsta, Franza Marca, Paula Klee czy Władysława Strzemińskiego, w tym dzieła dotychczas niepokazywane w Polsce. Ekspozycja będzie ukazywała wpływ nauk przyrodniczych na sztukę awangardową w okresie międzywojennym, a także stawiała do dziś aktualne pytania o relacje między kulturą i naturą.

W czerwcu, również w ms², otwarta zostanie wystawa „Enrico Prampolini i teatr mechanicznych konstrukcji. Futuryzm i scenotechnika polskiej awangardy”. Będzie to pierwsza próba przedstawienia związków futuryzmu z polską awangardą i zestawienia eksperymentów scenograficznych polskich grup konstruktywistycznych: Bloku, Praesensu i kręgu czasopisma „Zwrotnica” z pracami Enrico Prampoliniego, jednego z najbardziej rozpoznawalnych przedstawicieli ugrupowania włoskich futurystów, reformatora teatru oraz inicjatora wystaw teatralnych. Kuratorzy prezentacji omówią marginali-



zowane zazwyczaj zagadnienie związków futuryzmu włoskiego z awangardami Europy Środkowej, ukazując te relacje w nowym świetle i zwracając uwagę na wielowarstwowość i niejednoznaczność historii europejskiej awangardy.

„Montaże. Debora Vogel i nowa legenda miasta” to z kolei wystawa, która ukaże związki koncepcji estetycznych Debory Vogel, pisarki i teoretyczki sztuki, z praktykami awangardowymi okresu międzywojennego, m.in. z twórczością



■ Henryk Streng (Marek Włodarski), Fotomontaż, 1927, fot. archiwum Muzeum Sztuki w Łodzi

■ Sala Neoplastyczna, fot. P. Tomczyk



artystów z lwowskiej grupy Artes oraz m.in. Leona Chwistka i Władysława Strzemińskiego. Debora Vogel, zaprzyjaźniona z Brunonem Schulzem i Witkacym, była autorką utworów poetyckich, opisujących sposób życia w nowoczesnej przestrzeni miejskiej, podporządkowanej zasadom racjonalnej organizacji. Wystawa gromadzić będzie prace nawiązujące do popularnej ikonosfery przedwojennego Lwowa: wypełnionych reklamami świata komercji i rodzącego

się konsumeryzmu. Zestawiać będzie fotografie dokumentalne Lwowa z lat 30. ze współczesnymi wizerunkami miasta, a także oferować doświadczenie przemieszczania się w przestrzeni miejskiej, dowodząc aktualnego wymiaru refleksji teoretycznej Vogel. Ekspozycja czynna będzie od 27 października 2017 do lutego 2018 roku w ms².

W 2017 roku przypada setna rocznica powstania De Stijl, ugrupowania awangardowego, należącego do najważniejszych i najbardziej wpływowych w Europie. Z tej okazji Muzeum Sztuki w Łodzi przygotuje ekspozycję „Organizatorzy życia. De Stijl i projektowanie awangardowe w Polsce”, której istotnym elementem staną się realizacje Gerrita Thomasa Rietvelda, wybitnego utrechckiego architekta, projektanta i twórcy mebli. Ekspozycja, na której zestawiona zostanie wybrana

MUZEUM SZTUKI W ŁODZI WYDAŁO TAKŻE REEDYCJĘ „TEORII WIDZENIA” WŁADYSŁAWA STRZEMIŃSKIEGO, JEDNĄ Z NAJWAŻNIEJSZYCH PRAC TEORETYCZNYCH POLSKIEGO MODERNIZMU

twórczość De Stijl, będzie nawiązywać jednocześnie do inspirowanych sztuką Holendrów działań polskiej awangardy, m.in. realizacji grupy „a.r.” (wraz z salą Neoplastyczną Władysława Strzemińskiego, zaprojektowaną do prezentowania korpusu dzieł Międzynarodowej Kolekcji Sztuki Nowoczesnej). Ekspozycja będzie czynna w MS od końca listopada 2017 r. do lutego/marca 2018.

W tym roku w muzeum otwarto dwie wystawy, zainspirowane twórczością Katarzyny Kobro oraz pismami Władysława Strzemińskiego. Pierwsza z nich, „Poruszone ciała. Choreografie nowoczesności” jest prezentowana w MS między listopadem 2016 a lutym 2017 roku. Ekspozycja stawia pytanie o cielesne i ruchowe doświadczenia nowoczesności, a punktem wyjścia jest twórczość Katarzyny Kobro, ukazana w kontekście praktyk choreografów i choreografek jej współczesnych. Na wystawie wykorzystane są materiały archiwalne, dotyczące twórczości takich artystek i artystów, jak: Valentine de Saint-Point, Martha Graham, Rudolf Laban, Giannina Censi, Oskar Schlemmer, Mary Wigman, Noa Eshkol, Jane Dudley czy Rosalia Chladek.

Integralną częścią ekspozycji, opartej na przetworzonym materiale archi-

walnym, staną się warsztaty ruchowe. Odbiorca będzie miał okazję do wielozmysłowego doświadczenia wystawy w scenograficznie zaaranżowanych przestrzeniach muzeum.

Podobny, eksperymentalny charakter ma kolejna ekspozycja, „Muzeum rytmu”, którą można oglądać do marca 2017 roku. Projekt zainicjowany przez Nataszę Ginalę w 2012 roku w ramach Taipei Biennial, wzbogacony o nowe elementy, jest prezentowany w MS. Wystawa opowiada o kluczowym dla modernizmu pojęciu, jakim jest rytm. Prezentowana jest twórczość takich artystów wizualnych, jak: Erick Beltrán, Juan Downey, Ken Jacobs, Lawrence Abu Hamdan, Channa Horwitz, Katarzyna Kobro, Hans Richter, Lis Rhodes, Ericka Beckman, a także filmy dokumentalne i fragmenty filmów fabularnych, zapisy kompozycji muzycznych,

wynalazki oraz przedmioty użytkowe z różnych kręgów kulturowych, służące wyznaczaniu rytmu.

Istotnym elementem obchodów stulecia awangardy w Polsce będą konferencje towarzyszące wybranym wystawom. Muzeum Sztuki w Łodzi wydało także reedycję „Teorii widzenia” Władysława Strzemińskiego, jedną z najważniejszych prac teoretycznych polskiego modernizmu i niezwykle świadectwo teoretycznej świadomości artysty, który na trwałe wpłynął na rozwój sztuk plastycznych. To książka, która uczy patrzeć na zmiany artystycznej percepcji w czasie, wyjaśnia zależności między ewolucją społeczeństwa a zmianami zachodzącymi w sztuce, a także pozycja łącząca edukację artystyczną z historią sztuki. Dzieło, wznowione przez Muzeum Sztuki w Łodzi po 60 latach od pierwszego upublicznienia (na wspólnej wystawie Kobro i Strzemińskiego w Łodzi), zostało opatrzone wstępem prof. Iwony Luby oraz przypisami naukowymi, a w 2017 r. zostanie przetłumaczone także na język angielski, co przyczyni się do popularyzacji sztuki awangardowej na świecie.

Tekst i fot. Muzeum Sztuki w Łodzi

Fabryczna Express



Piękny dworzec, tłumy ludzi i pociągi Łódzkiej Kolei Aglomeracyjnej na peronach. Dla podróżnych na nowym dworcu Łódź Fabryczna otwarto także Centrum Obsługi Podróżnych ŁKA.

W uroczystości udział wzięli Witold Stępień, marszałek województwa łódzkiego, Hanna Zdanowska, prezydent miasta Łodzi, oraz Andrzej Wasilewski, prezes zarządu Łódzkiej Kolei Aglomeracyjnej Sp. z o.o., a także setki łódzian. Podróżni znajdą w centrum wszystkie informacje dotyczące kursowania pociągów ŁKA, a także będą mogli odpocząć w wygodnych fotelach.

Uroczystość otwarcia dworca oraz uruchomienia w nim COP ŁKA uświetnili artyści z Zespołu Pieśni i Tańca „Blichowiaczy” z Łowicza, którzy w strojach łowickich przywitani śpiewem pierwszych podróżnych z Warszawy.

11 grudnia wprowadzony został nowy rozkład jazdy pociągów Łódzkiej Kolei Aglomeracyjnej. Spółka uruchomi dobowo do 213 połączeń, o 57 więcej niż rok temu. W związku z tym zwiększy się liczba pociągów na liniach do Warszawy, Skierniewic, Kuluszek, Kutna i Zgierza.

Mikołaj z Laponii był pod Sieradzem



Mikołaj przybyły z Rovaniemi odwiedził dzieci w Ośrodku Pediatrycznym w Rafałowce koło Sieradza i wraz z Witoldem Stępieniem, marszałkiem województwa łódzkiego, wręczył upominki ufundowane przez zarząd województwa łódzkiego.

Dzień wcześniej odbyły się warsztaty, których celem było pobudzenie kreatywnego myślenia i współpracy wśród dzieci, ćwiczenie umiejętności pracy zespołowej z wykorzystaniem elementów procesu design thinking, a efektem były przygotowane przez dzieci upominki świąteczne oraz ozdoby choinkowe, wręczone następnie podopiecznym szpitala w Rafałowce. To już druga wizyta Świętego Mikołaja w województwie łódzkim, zorganizowana przez Województwo Łódzkie oraz Konsulat Honorowy Republiki Finlandii w Łodzi. W roku ubiegłym św. Mikołaj odwiedził podopiecznych ośrodka pediatrycznego im. Korczaka oraz fundacji „Kolorowy Świat”.

Nagroda im. Kotarbińskiego

Dr Ewa Kołodziejczyk została laureatką II edycji konkursu o nagrodę imienia pierwszego rektora Uniwersytetu Łódzkiego, profesora Tadeusza Kotarbińskiego, za najwybitniejsze dzieło z zakresu nauk humanistycznych. Tym dziełem, w ocenie kapituły nagrody, jest jej praca „Amerykańskie powojnie Czesława Miłosza”. Nagrodę w wysokości 50 tys. zł wręczono podczas gali w Filharmonii Łódzkiej.

Uniwersytet Łódzki w 2015 roku ustanowił nagrodę, która ma podkreślić znaczenie badań humanistycznych w nauce, a także nieocenioną rolę humanistyki w kształtowaniu ludzkiej myśli, w życiu każdego człowieka i rozwoju społeczeństwa. Jest to jedynego rodzaju wyróżnienie o randze ogólnopolskiej. Ubiegłorocznym laureatem nagrody został prof. Jan Strelau za dzieło „Różnice indywidualne. Historia – determinanty – zastosowania”. W swoim wystąpieniu podczas tegorocznej gali profesor zwrócił uwagę, że wszyscy nominowani tym razem badacze to młodzi naukowcy i to właśnie do nich należy przyszłość polskiej humanistyki.



■ Nominowani i członkowie kapituły wraz z laureatką konkursu

Do tegorocznego konkursu zgłoszono 44 prace, opublikowane w 2015 r., spośród których kapituła uhonorowała pracę dr Ewy Kołodziejczyk z Instytutu Badań Literackich PAN w Warszawie za pracę poświęconą kilkuletniemu pobytowi Czesława Miłosza na placówce dyplomatycznej w Stanach Zjednoczonych po II wojnie światowej.

M. Andrzejewski, Centrum Promocji UŁ

XIX Cantio Lodziensis

„Śpiewam w chórze, żyję dłużej” – takim hasłem reklamował się jeden z 22 zespołów, biorących udział w konkursowej części XIX Łódzkiego Festiwalu Chóralnego „Cantio Lodziensis”, odbywającego się w drugiej połowie listopada w Łódzkim Domu Kultury. Artystycznym produkcjom towarzyszyła emanacja energii. W repertuarze, poza klasyką, znalazły się opracowania współczesnych piosenek oraz standardy jazzowe, bo też obraz chóralistyki jest dziś nieco inny niż dawniej.

Jury pod przewodnictwem prof. Dariusza Dyczewskiego przyznało Grand Prix grupie Alla Polacca z Warszawy pod dyr. Anny Bednarskiej. Ale i chóry z ziemi łódzkiej znalazły się wśród laureatów. W kategorii młodzieżowej jedno z dwu drugich miejsc zajęła łódzka formacja Rebelove pod dyr. Marii Hubluk-Kaszuby. W kategorii chórów akademickich drugie miejsce, ex aequo, przypadło Akademickiemu Chórowi Społecznej Akademii Nauk pod dyr. Renaty Banackiej-Walczak i Żeńskiemu Chórowi Uniwersytetu Łódzkiego pod dyr. Aleksandry Ryłko-Sutowicz. W kategorii stowarzyszeń śpiewaczych dwie drugie lokaty zdobyły zespoły prowadzone przez Magdalenę Szymańską: Stowarzyszenie im. S. Moniuszki w Łodzi i Ewangelicki Chór Concordia ze Zgierza. Również na drugim miejscu uplasowało się Echo z Łodzi pod kierunkiem Eweliny Bień.



■ Chór Jubilus z Warszawy - laureat I miejsca

Nagrodę specjalną za najlepsze wykonanie utworu kompozytora łódzkiego otrzymał Supra Vocalis Ensemble z Gdańska pod dyr. Michała Kozorysa za zaśpiewanie Dwóch myszek Karola Prosnaka.

Przemysław Hachorkiewicz z ŁDK – spiritus movens całej imprezy – zaplanował też koncerty specjalne: Chóru Kameralnego Artos ze Lwowa pod dyr. Natalii Ivashkiv oraz Jazzowego Chóru Wytwórni w Łodzi pod dyr. Macieja Salskiego. Zespoły biorące udział w konkursie występowały w Aleksandrowie, Łowiczu, Piotrkowie i Poddębicach. (J.J.)

Poszerzamy horyzonty

W ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Łódzkiego na lata 2014-2020 blisko 650 mln zł przeznaczonych jest na projekty związane z edukacją przedszkolną, kształceniem ogólnym i zawodowym – zapowiedział Witold Stępień, marszałek województwa łódzkiego. O jednym z takich edukacyjnych przykładów, który już uzyskał dofinansowanie unijne, mówili wspólnie na konferencji prasowej: Witold Stępień, marszałek województwa łódzkiego, Paweł Osiewała, prezydent Sieradza, oraz Beata Adamiak, dyrektor szkoły podstawowej nr 1 w Sieradzu.

Projekt „Poszerzamy horyzonty”, przygotowany przez najstarszą w Sieradzu podstawówkę, zdobył ponad 460 tys. unijnego do-

finansowania z RPO WŁ. – Celem projektu jest wyrównanie różnic edukacyjnych wśród ponad 340 uczniów „Jedynki” – wyjaśniała Beata Adamiak, dyrektor SP nr 1. – Oprócz tego kwalifikacje na szkoleniach i studiach podyplomowych podniosą też nauczyciele, zakupionych zostanie tysięcy pomocy naukowych, utworzona będzie sala językowa, a nowe wyposażenie pojawi się w pracowniach przedmiotów przyrodniczych oraz informatycznych – dodała. – Na początku listopada podpisywałem setną umowę wspierającą kształcenie i edukację – dodał marszałek Stępień. – Teraz nasze działania nabrały tempa i mam nadzieję, że sieradzki projekt będzie wzorcowym w naszym regionie. Gratuluję dobrego tygodnia Sieradzowi, tym bardziej że we wtorek nastąpiło tu otwarcie fabryki Ceramiki Tubądzin, jednej z najnowocześniejszych w Europie.

„Z prac zarządu” przygotował
Wydział Informacji i Komunikacji Społecznej



Wieczna Miłość



Z inicjatywy Wojciecha Siudmaka (na zdjęciu) w Wieluniu działa fundacja Arkana XXI

W przestrzeni symbolicznej Wielunia ważnym znakiem od trzech lat jest pomnik „Wieczna Miłość”, autorstwa światowej sławy malarza i rzeźbiarza Wojciecha Siudmaka. Ponadczterometrowa rzeźba z brązu, stojąca w centrum miasta, odwołuje się do renesansowego piękna i pobudza wyobraźnię.

Pprzedstawia zbliżone do siebie dwie planety, splecione pierścieniami. Ciała niebieskie wyobrażają jednocześnie twarze kobiety i mężczyzny, połączone znakiem nieskończoności. Te orbity można traktować jako obrączki spajające małżonków lub pierścienie zaręczynowe kochanków, których bliskość zbliża do nieskończoności.

Artysta o niewiarygodnym talencie, łączący w swych dziełach surrealne wizje z naturalistyczną sztuką, stworzył zakrojony na skalę światową projekt pt. „Wieczna Miłość”, którego wieluńska rzeźba stanowi jeden z elementów. Projekt zakłada pięć połączonych ze sobą etapów: monument wraz z promenadą, nagroda pokoju, muzeum rzeźby plenerowej, program edukacyjny oraz muzeum pamięci i historii projektu.

„Wieczną Miłość” odsłonięto 29 sierpnia 2013 r. Monument jest symbolem pokoju, piękna i harmonii. Zapytałem autora rzeźby, dlaczego pomnik powstał właśnie w Wieluniu:

– W Wieluniu się urodziłem – mówi Wojciech Siudmak. To małe miasto stało się po hitlerowskich bombardowaniach

w roku 1939 symbolem, który powinien przypominać i przestrzegać przed wszelkimi formami totalitaryzmu i terroryzmu. Powinno być strażnikiem pamięci.

Co się zmieniło podczas tych trzech lat od postawienia pomnika?

– Wspólnie z władzami miasta planujemy powstanie memoriału w parku miejskim. Byłaby to pionowa tablica z czarnego granitu o grubości 80 cm, wysokości 6 m i szerokości 3 m. Z jednej strony znalazłyby się nazwiska ludzi, którzy zginęli w czasie bombardowań w Wieluniu, a z drugiej grafika przedstawiająca symbolicznie zagładę miasta, czyli apokalipsę. Tablica osadzona byłaby w kwadratowej podstawie, podeście wypełnionym wodą. Dno tego basenu wysadzone byłoby grubymi brukowcami, które przypominałyby ofiary tamtej tragedii. 1 września 2018 r. ma być wmurowany kamień węgielny, a w 2019 mają ruszyć prace związane z budową – informuje artysta. Planujemy też, że Nagroda Pokoju będzie wręczana w przyszłości w Wieluniu 1 września.

Nagroda Pokoju została przyznana już po raz trzeci. Otrzymali ją: kompozytor Wojciech Kilar, dyplomata Jan Tombiński i francuski filozof Rémi Brague. Metropolita łódzki abp Marek Jędraszewski na uroczystości wręczenia Nagrody Pokoju w Poznaniu 3 października 2015 r. powiedział, że prof. Rémi Brague jest filozofem, który posiadał rzadki dar czytania historii. Lektura historii prowadzi, jak twierdzi laureat, do znalezienia wielkich zadań dla siebie jako osoby i bliskich.

Filozoficzne przesłanie dzieła wyrasta z myślenia historycznego, ale jest uniwersalne i głębokie, dotyczy bowiem pokoju, tolerancji, pojednania, miłości i harmonii. Wykracza oczywiście poza ramy powiatowego miasteczka. Artysta założył fundację „Arkana XXI” i prowadzi działalność w kraju oraz za granicą.

W Wieluniu przy ulicy Palestranckiej znajduje się biuro fundacji, które zajmuje się edukacją i rozpowszechnianiem wiedzy o projekcie oraz znanym wielunianinie. Prowadząca biuro Bogumiła Czerniak mówi:

– W czasie pobytu Wojciecha Siudmaka w Wieluniu odbywają się tutaj spotkania z młodzieżą wieluńskich szkół, poznającą ideę projektu pokoju i jej znaczenie dla Wielunia. Mają również miejsce happeningi pod pomnikiem. Zainteresowanym przekazuję informacje na temat obecnych działań W. Siudmaka, jak wystawa rysunków do Don Kichota w Madrycie, uroczystości w Alkali pod Madrytem, w kinie Atlantic w Warszawie. Biuro fundacji odwiedzają nauczyciele ze swoimi podopiecznymi, wykazującymi uzdolnienia plastyczne, w celu uzyskania opinii mistrza na temat potencjału malarskiego uczniów. Organizuję tu spotkania z osobami wspierającymi ŚPP oraz artystę. Są to przede wszystkim władze Wielunia, dyrektorzy oraz nauczyciele placówek kulturalnych i oświatowych, przedstawiciele miejscowych firm i instytucji.

Ideę wspierają postacie światowego formatu, reprezentujące różne dziedziny sztuki, nauki, polityki, jak Jean Claude Dunyach, uznawany za wybitnego pisarza, współczesnego Juliusza Verne’a, prof. Frank Wilczek, laureat Nagrody Nobla w 2004 r. w dziedzinie fizyki, czy francuski kompozytor Francis Lai, autor muzyki do filmu pt. *Love Story*, który stworzył poemat symfoniczny pt. *Amour Eternal*.

Wieluńskie ucieleśnienie idei wiecznej miłości rozpoczyna światową sztafetę rzeźb pokoju. Odlew rzeźby zostanie przekazany innemu miastu, orędownikowi pokoju, które z kolei przygotuje kolejną rzeźbę i przekaże kopię następnemu miastu. Ta sztafeta symbolizuje i uobecnia grę o najwyższą stawkę, o pokój.

Jarosław Petrowicz

Religijny symbol dawnych Słowian



Ręce Boga – symbol rodzimego kościoła polskiego

Kiedy znaleziono ją we wsi Biała pod Zgierzem, a było to kilka lat przed wybuchem II wojny światowej, nie spodziewano się zapewne, że będzie tak ważna dla wszystkich. Chodzi o, wydawać by się mogło, zwykłą popielnicę z przełomu III i IV wieku przed Chrystusem.

Miała ona kształt czary na pustej nóżce, w której, oprócz wisiorów i kościanego grzebienia, były też przepalone kości. Najważniejszy jednak był rytowany ornament wypełniony białą masą, który ją ozdabiał. Widniały na nim figury geometryczne, wyobrażenia ludzi, jeźdźców, zwierząt oraz, co najważniejsze, znaki symboliczne w kształcie swastyki. W dawnych kulturach swastyka była symbolem szczęścia i powodzenia, odnajdywano ją na wszystkich kontynentach z wyjątkiem Australii. W czasie ostatniej wojny zawłaszczyli ją niemieccy naziści.

W listopadzie 1939 roku władze okupacyjne dokonały wcielenia Łodzi oraz części województwa do III Rzeszy. Niemiecka administracja postanowiła do stworzenia nowego herbu miasta wykorzystać swastykę, widniejącą na owej popielnicy. Była charakterystyczna, bo kończyła się podwójnymi ramionami. Herb stworzony w oparciu o popielnicę ze swastyką stał się oficjalnym symbolem Litzmannstadt. Samo naczynie było popularyzowane na wszystkie możliwe sposoby. Jego zdjęcia i rysunki z odpowiednim komentarzem umieszczano w prasie codziennej, w czasopiśmie naukowych, na pocztówkach, plakatach i znaczkach. To wszystko trwało niemalże do końca okupacji Łodzi.

Mijały lata. W marcu 1995 roku został zarejestrowany Rodzimy Kościół Polski. Grupa ta jest spadkobierczynią

i kontynuatorką Lechickiego Stowarzyszenia Czcioci Świątowida Władysława Kołodzieja. Najważniejszym założeniem programowym tego kościoła jest wiara, że o losie świata decyduje siła kosmiczna, zwana bogiem, oraz liczne istoty duchowe mu podległe. Może do niego przystąpić chrześcijanin, buddysta, mormon, nie wyrzekając się przy tym swojej dotychczasowej wiary. Wyznawcą można zostać bez względu na pochodzenie narodościowe przodków.

„Naród to język i kultura. Polakiem jest ten, kto się za Polaka uważa”. Wyznawcy są przekonani, że nasi słowiańscy przaprzodkowie byli czcicielami boga, a nie diabła. Czcił tego samego boga, stwórcę i dobroczyńcę, którego nazywano różnie w językach różnych narodów. Wiara w jednego boga – Świątowida – nie powoduje negacji istnienia innych bóstw. Jednym z wyznawców Rodzimego Kościoła Polskiego jest aktor Kazimierz Mazur (znany m.in. z roli Tomaszka Niechcica z serialu „Noce i dnie”). Najważniejszymi świętami są dni przesilen i równonocy w Godowe Świąto, czyli przesilenie zimowe 21-22 grudnia. Odbywa się wtedy rytualna uczta na cześć zmarłych, w domu stawia się tzw. drzewo życia.

Do głównych symboli religijnych związku należą Ręce Boga, czyli swastyka, będąca motywem słowiańskiego krzyża, znajdującego się na naczyniu odnalezionym w Białej. Swastyka, będąca

znakiem bóstwa solarne, znów jest wykorzystywana w celach religijnych.

Dziś nie mamy możliwości obejrzenia popielnicy z Białej w oryginale. Niemcy wywieźli ją z innymi zabytkami, mającymi dla nich wartość. Popielnica ozdobiona swastyką przepadła i nie wiadomo, co się z nią stało. W łódzkim Muzeum Archeologicznym i Etnograficznym powstała gipsowa kopia, którą można oglądać.

W tym miejscu należy wspomnieć o Mileszkach i Radogoszczu, należących obecnie do Łodzi. W Mileszkach, w miejscu spalonej niedawno świątyni, znaleziono tzw. chram, czyli typ budowli sakralnej Słowian. Było to miejsce spotkań, modlitw, nabożeństw i wróżb, nazywane Świętym Gajem. Czczono tam głównie siły przyrody. Radogoszcz to nieco zniekształcona nazwa boga Radogosta (Radogosta), którego pierwotne imię miało brzmieć Swarozyc. Należał do najważniejszych bogów w słowiańskim panteonie. Nazwę Radogoszcz nosił też gród, gdzie go czczono.

Jeszcze innym miejscem, stanowiącym dowód, że świątynie katolickie budowano najczęściej w miejscach dawnego pogańskiego kultu religijnego, są podłódzkie Skoszewy. Tam pod kościołem, obecnym sanktuarium, znaleziono urny kloszowe z V wieku przed Chrystusem.

Jacek Perzyński

Cichociemni na ziemi łowickiej

Nazywają nas cichociemnymi podobno dlatego, że niezauważalnie znikamy z macierzystych jednostek i mamy do spełnienia tajemniczą misję. A cichociemni to po prostu dywersant.

Rotmistrz Adam Mackus

■ Grób spadochroniarzy cichociemnych w Łowiczu

Cichociemni to żołnierze Polskich Sił Zbrojnych, desantowani do okupowanej Polski podczas II wojny światowej w celu prowadzenia walki partyzanckiej z niemieckim okupantem oraz organizowania i szkolenia członków ruchu oporu w kraju.

Po kapitulacji Francji w roku 1940, gdy rząd wraz z władzami wojskowymi znalazł się na terenie Wielkiej Brytanii, zaistniała możliwość organizowania działań, mających na celu wsparcie powstania niepodległościowego, które miało wybuchnąć w Polsce w końcowym etapie wojny. Wsparciem takim miały być zrzuty lotnicze.

Przygotowania na emigracji do zrzutów w Polsce

W styczniu 1941 roku niedaleko Londynu uruchomiono pierwszy kurs skoczków spadochronowych w tajnej stacji SOE – Special Operations Executive (Kierownictwo Operacji Specjalnych), gdzie przeszkolono pierwszych ochotników. Przyszli cichociemni nie byli szkoleni jednocześnie. Inaczej wyglądało szkolenie członków kontrwywiadu, dywersji, inaczej radiotelegrafistów czy fałszerzy dokumentów. Wspólnie odbywali kursy spadochronowe i odprawowe. Program obejmował cztery grupy kursów, składających się z kursów zasadniczych, specjalnościowych, uzupełniających oraz praktyk.

Zrzuty na ziemi łowickiej

Do najważniejszych zadań, dotyczących sprawnych przyjęć skoczków, należało wyznaczenie odpowiednich miejsc

zrzutów. Wybierano łąki, pola uprawne, duże polany w lasach. Zrzutowiska były położone z dala od głównych dróg, trudno dostępne dla pojazdów mechanicznych. Wyborem dziesięciu odpowiednich miejsc w obwodzie łowickim zajęli się Kazimierz Kazimierski, Henryk Kocemba i Florian Kurczak.

Przyjmowanie zrzutów należało do akcji bojowych bardzo niebezpiecznych, dlatego musiało być dobrze zorganizowane, sprawnie i szybko wykonane. Pierwsze zrzuty na terenie obwodu łowickiego były przyjmowane przez członków Polskiej Organizacji Zbrojnej, która powstała z byłych wojskowych, członków oddziałów przysposobienia wojskowego, członków organizacji młodzieży wiejskiej „Siew”.

Na dźwięk zbliżającego się samolotu przyjmujący mieli za zadanie nadanie światłem litery rozpoznawczej. Zapalali również sygnał świetlny na polu zrzutowym i utrzymywali do zakończenia zrzutu. W ramach akcji zrzutowych lądowało 3 do 6 skoczków. Zrzucano też pojemniki i paczki. W pojemnikach znajdowały się tzw. komplety minersko-dywersyjne. Paczki, oprócz broni (pistolety, karabiny, amunicja, granaty, ładunki kolejowe), zawierały sprzęt łącznościowy, materiały sanitarne, leki, pocztę oraz środki finansowe (dolary, marki, sztabyki złota).

Pierwszy zrzut na ziemi łowickiej został przyjęty w nocy z 7 na 8 listopada 1941 roku na zrzutowisku w rejonie miejscowości Czatolin między Głównem i Łyszkowicami. Odebrano trzech skoczków oraz pojemniki z bronią i materiałami. W akcji uczestniczyło 40 żołnierzy konspiracji. Zrzut odbył się sprawnie. Niemcy nie wszczęli alarmu, do walki nie doszło.

zrzutów.

Natomiast dramatyczny przebieg miał zrzut drugi, zaplanowany w nocy z 27 na 28 grudnia 1941 roku. Około północy usłyszano warkot silników samolotowych. Sygnaliści czekali na rozkaz zapalenia świateł. Warkot był coraz głośniejszy, ale po chwili przycichł. Okazało się, że lotnicy nie mogli odszukać zrzutowiska i zrzut odbył się „na dziko” 8-10 km na północ od miejscowości Kiernozia. Wylądowało 6 skoczków oraz pojemniki z bronią i materiałami. Cichociemni ukryli spadochrony i pojemniki. Dwaj pozostali do pilnowania, czterech wyszli na rozpoznanie terenu i odszukanie punktu kontaktowego. Skoczkowie nie wiedzieli, że znajdują się na terenach przyłączonych do Rzeszy i od Generalnego Gubernatorstwa dzieliła ich silnie strzeżona granica. Podczas przekraczania granicy natknęli się na patrol służby granicznej. Doszło do strzelaniny. Cichociemni zabili trzech strażników, kilku ranił. Jeden z Polaków podczas walki został ranny w rękę. Wydarzenia zaalarmowały sąsiednie placówki, niemieckie władze terenowe oraz żandarmerię. Rozpoczęła się obława na spadochroniarzy. Czterem skoczkom udało się uciec szczęśliwie. Dwaj, którzy pozostali na miejscu zrzutu, zginęli w walce z Niemcami. Byli to rtm. Marian Jurecki ps. „Orawa” i kpt. Andrzej Świątkowski ps. „Amurat”. Skoczkowie zostali pochowani we wspólnym grobie na cmentarzu w Brzozowie Starym.

W latach 1941-43 na ziemi łowickiej przyjęto 13 zrzutów, w tym 4 zaopatrzeniowe. Odebrano 40 cichociemnych. Wraz ze skoczkami odebrano ok. 50 pojemników z bronią i materiałami. Wytypowanie obwodu łowickiego do przyjmowania pierwszych zrzutów, a także głębokie zakonsepiowanie działalności zespołów przyjmujących zrzuty (aż do zdrady w grudniu 1943 roku) świadczy o dobrej organizacji.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ustanowił rok 2016 Rokiem Cichociemnych.

Tadeusz Żaczek

Pamięć, która łączy

■ Odnowiona cerkiew

Od kilku lat Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny oraz samorządowe instytucje kultury województwa łódzkiego wspólnie przywracają pamięć o cerkwi pw. św. Jerzego Zwycięzcy w Chróscinie (gmina Bolesławiec, powiat wieruszowski). Niegdyś piękna świątynia stopniowo odzyskuje swój blask...

W 2013 r. zrealizowano pierwszy etap remontu cerkwi prawosławnej w Chróscinie. Odnowiono z zewnątrz cerkiew św. Jerzego Zwycięzcy, znajdującą się 200 m od pałacu w Chróscinie. Remont cerkwi przeprowadzony był na zlecenie parafii prawosławnej św. Mikołaja w Częstochowie, a inwestycja była współfinansowana ze środków Unii Europejskiej.

Cerkiew oraz pobliski pałac pochodzą sprzed pierwszej wojny światowej. Należały do Tatiany oraz Iwana Łopuchinów, przedstawicieli prominentnego rosyjskiego rodu. Szczyt wpływów rodziny przypadł na rok 1889, gdy 19-letnia Eudoksja Łopuchin poślubiła Piotra I...

Jak Łopuchinowie trafili do Królestwa Polskiego? W 1866 r. w nagrodę za stłumienie powstania styczniowego generał Iwan Krasnokucki, ojciec Tatiany, otrzymał od Aleksandra II duży majorat w powiecie wieluńskim. Składał się on ze skonfiskowanych polskich majątków w Bolesławcu, Chróscinie, Kamionce, Mieleszynie, Mieleszynie, Krzyworzece i Mokrsku. Tę posiadłość panna Krasnokucka wniosła w posagu.

Małżonkowie przybyli do Chróscina w roku 1890, tuż po ślubie. Wkrótce wybudowali tu pałac i stali się największymi pracodawcami w okolicy, zatrudniając katolików i prawosławnych. Kobieta założyła szkołę dla wiejskich dzieci, w której nauczano też języka polskiego.

Pod koniec XIX wieku Iwan i Tatiana ufundowali cerkiew pw. św. Jerzego Zwycięzcy, opiekuna Rosji i Moskwy. Miała to być rodzinna świątynia małżonków oraz czworga ich dzieci. Ale wkrótce na nabożeństwa do zagubionej w lasach cerkwi zaczęli uczęszczać pogranicznicy i celnicy, bowiem majorat znajdował się przy granicy rosyjsko-pruskiej. Funkcjonariusze rozrzućeni w terenie i pełniący swoje obowiązki w dzień i w nocy nie zawsze mogli uczestniczyć w nabożeństwach w swojej cerkwi, Łopuchinowie udostępniali więc świątynię współwyznawcom.

Szczśliwe życie rodziny zakłócił wybuch I wojny światowej, a następnie rewo-

lucja październikowa. Łopuchinowie nie zaakceptowali nowej władzy i pozostali w niepodległej Polsce, którą ich dzieci uważały za swoją ojczyznę. W czasie II wojny światowej Jerzy Łopuchin walczył w kampanii wrześniowej. Tatiana, córka pary, należała do konspiracji. Pełniła funkcję kuriera, a podjąwszy pracę w niemieckiej fabryce amunicji, zajmowała się sabotażem.

W 1922 r. Iwan sprzedał majątek rządowi polskiemu i wraz z żoną wyjechał do Włoch, aby tam leczyć gruźlicę. W dwudziestolecie międzywojennym w cerkwi wciąż odbywały się nabożeństwa, choć formalnie należała do skarbu państwa.

Po 1945 roku w pałacu zorganizowano szkołę, a od 1952 roku – dom opieki społecznej. Świątynia, w której wciąż znajdowały się ikonostas i cerkiewne wyposażenie, służyła jako kaplica dla zmarłych podopiecznych. W latach 70. cerkiew zamknięto. Wyposażenie rozkradziono, a porzucony budynek stopniowo niszczał. Z biegiem czasu o świątyni zapomnieli nie tylko wierni, ale także duchowni.

Na szczęście lokalni miłośnicy historii poinformowali o stanie chróscińskiej cerkwi proboszcza parafii prawosławnej w Częstochowie. W roku 2008, w wyniku zabiegów władz diecezji łódzko-poznańskiej, miejscowa parafia rzymskokatolicka przekazała cerkiew i przylegający do niej teren kościołowi prawosławnemu. Renowacja budynku (odnowienie elewacji i budowa schodów) trwała 5 lat. Częstochowska parafia, do której należy cerkiew pw. św. Jerzego Zwycięzcy, stara się obecnie o środki na remont wnętrza. Pierwsze od kilkudziesięciu lat prawosławne nabożeństwo odbyło się tu 17 maja 2014 roku.

Lokalne samorządowe instytucje kultury również zaangażowały się w dzieło przywracania świetności cerkwi św. Jerzego Zwycięzcy. Dzięki bibliotece publicznej w Wieruszowie, Łódzkiemu Domowi



■ Pałac w Chróscinie, dom opieki

Kultury, Gminnemu Ośrodkowi Kultury w Bolesławcu oraz Klubowi Historyczno-Regionalnemu „Gloria Victis” otwarto muzeum w plenerze. Składa się ono z 8 paneli wystawowych, ukazujących historię rodziny Łopuchinów i dynastii Romanowów oraz przebieg powstania styczniowego w powiecie wieruszowskim. Wystawa powstała w ramach projektu „Spotkania z przeszłością”. Zapowiedziano również wytyczenie szlaku turystycznego, związanego ze świątynią oraz rodziną Łopuchinów.

Przed otwarciem wystawy odbyło się ekumeniczne nabożeństwo za pomyślność ojczyzny. Celebrowali go katolicy i prawosławni księża. W nabożeństwie uczestniczyło kilkudziesięciu mieszkańców katolików, których życie było związane z pałacem i świątynią.

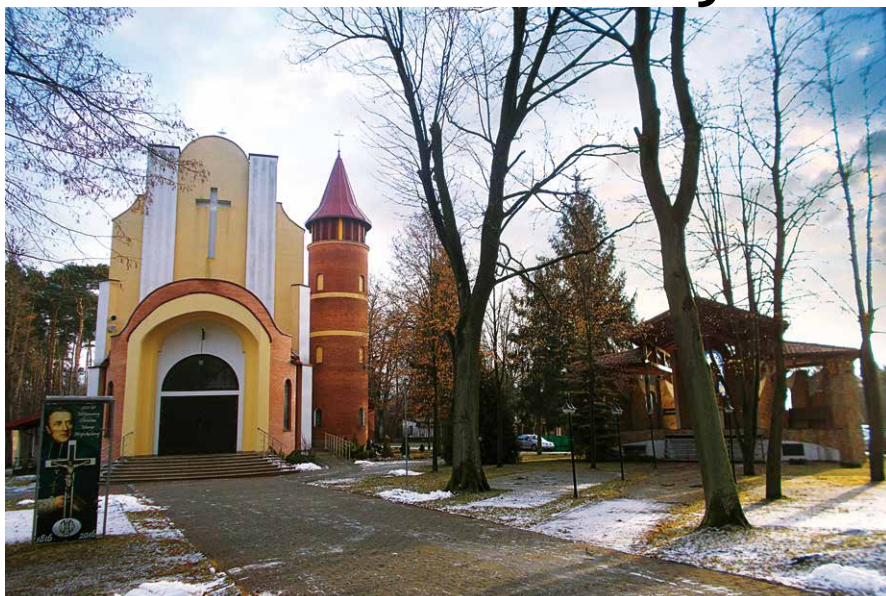
Violetta Wiernicka

Oblaci na ziemi łódzkiej

W mijającym już 2016 roku, oprócz wydarzeń o wymiarze międzynarodowym (Nadzwyczajny Rok Miłosierdzia, Światowe Dni Młodzieży w Krakowie) lub ogólnokrajowym (1050. rocznica chrztu Polski), w posłudze Kościoła katolickiego należne miejsce zajął zakonny jubileusz dwustulecia istnienia Oblatów Maryi Niepokalanej.

Za początek Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Najświętszej i Niepokalanej Panny Maryi (lub w formie skróconej – Oblatów Maryi Niepokalanej, łac. Oblati Mariae Immaculatae – OMI) uznaje się dzień 25 stycznia 1816 r. Wtedy to w miejscowości Aix-en-Provence we francuskiej Prowansji ks. Eugeniusz Karol Józef de Mazenod (1782-1861) zawiązał wspólnotę zakonną, która 10 lat później została zatwierdzona na prawie papieskim. Ojcowie i bracia oblaci są w sposób szczególnie ofiarowani Maryi Niepokalanej, co zostało wyraźnie pokazane już w samej nazwie wspólnoty, gdyż słowo „oblac” (łac. „oblatus”) oznacza właśnie „ofiarowany”.

Zgromadzenie od początku swojego istnienia zajmuje się działalnością misyjną i ewangelizacyjną, zwłaszcza wśród ludzi opuszczonych i zaniedbanych. W 1832 r. ks. Eugeniusz de Mazenod otrzymał nominację biskupią, a w 1856 r. został nawet mianowany senatorem Francji. Założone przez niego zgromadzenie zakonne liczy obecnie prawie 4 tys. członków i ma swoje placówki w 65 krajach świata. Obecność oblatów w tylu krajach wynika w dużym stopniu z misyjnego aspektu ich charyzmatu. Ich misyjność ma dwa główne oblicza: głoszenie misji ludowych (parafialnych) – prowadzenie rekolekcji oraz misje zagraniczne (tzw. misje ad gentes). Papież Pius XI nazwał ich nawet „specjalistami od trudnych misji”. Założyciel oblatów został beatyfikowany w 1975 r. przez papieża Pawła VI, a następnie kanonizowany 3 grudnia 1995 r. przez Jana Pawła II. Papież Polak powiedział wówczas m.in.: „Cieszę się, że mogłem kanonizować Eugeniusza de Mazenoda. Chciałbym w moim życiu do-



■ Kościół Ojców Oblatów pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Grotnikach w dzień odpustu parafialnego 8 grudnia 2016 r.

Zgromadzenie od początku swojego istnienia zajmuje się działalnością misyjną i ewangelizacyjną, zwłaszcza wśród ludzi opuszczonych i zaniedbanych

konać tego, czego on dokonał w swoich czasach. Jego relikwie postawiłem w mojej prywatnej kaplicy i wybrałem go na mego osobistego patrona w dziele nowej ewangelizacji”.

Do Polski oblaci przybyli w 1920 r. i już po 5 latach działalności zdołali utworzyć tutaj samodzielną prowincję. Co ciekawe z uwagi na 1050. rocznicę chrztu Polski, kuria prowincjalna polskich oblatów znajduje się w Poznaniu, a jednym z miejsc, którymi się teraz opiekują, jest Święty Krzyż, czyli jedno z pierwszych polskich sanktuariów. Polska prowincja tego zgromadzenia, zrzeszająca ok. 480 ojców i braci, należy do najliczniejszych na świecie. Spośród nich 170 osób posługuje poza krajem na różnych placówkach misyjnych. Natomiast kolejnych stu oblatów z Polski pracuje w innych prowincjach.

W Grotnikach koło Łodzi pierwszy przedstawiciel zgromadzenia św. Eugeniusza de Mazenoda osiedlił się w 1947 r. Cztery lata później powstała tam parafia i oblaci dom zakonny. Współcześnie w grotnickiej parafii działają aktywnie: Parafialna Rada Duszpasterska, cztery koła żywego różańca, chór

parafialny, schola liturgiczna, asysta męska, ministranci oraz Koło Misyjne Dzieci i Młodzieży. Ta ostatnia grupa, charakterystyczna właśnie dla duchowości oblatów, oraz grupy jej podobne rzadko występują w innych parafiach. Na terenie parafii znajdują się także inne ośrodki i instytucje, związane z obchodzącym dwustuleciem zgromadzeniem zakonnym. Należą do nich: Ochotnicza Straż Pożarna, Ośrodek dla Cudzoziemców w Grotnikach, któremu oblaci w miarę możliwości udzielają pomocy materialnej, Ośrodek Opiekuńczo-Lecznicy „Zacisze”, nad którym sprawują opiekę duchową, Dom Zakonny Sióstr Natywnitank (Zgromadzenie Sióstr Narodzenia NMP), również znajdujący się pod ich duchową opieką, Dom Dziecka w Grotnikach, któremu parafia udziela różnorodnej pomocy. Grotnicki proboszcz posługuje też jako kapelan domu zakonnego Zgromadzenia Sióstr Wspólnej Pracy od Niepokalanej Maryi w Zgierzu. Inny z ojców był przez wiele lat ogólnopolskim moderatorem wdów konsekrowanych. Należy dodać, iż oblaci w latach 1948-1960 mieli swój dom zakonny w Konstantynowie Łódzkim, gdzie posługiwali w parafii pw. św. Józefa Robotnika. Obecnie w tym mieście mieszka jeden oblaci kapłan, który jest kapłanem żeńskiego domu zakonnego w Żabiczkach, należącego do Zgromadzenia Sióstr Świętej Rodziny z Bordeaux.

Jakub R. F. Foremniak

Staromiejska świątynia

Najstarsza łódzka świątynia, nosząca wezwanie Matki Bożej Wniebowziętej, usytuowana była w najwyższym punkcie miasta. W średniowieczu miejsce to określano mianem Górki Plebańskiej, dzisiaj nosi nazwę placu Kościelnego.



Obecny kościół, dumnie górujący nad najstarszą częścią Łodzi, jest trzecim obiektem sakralnym wzniesionym w tym miejscu. Pierwszy, drewniany, zbudowano prawdopodobnie już w drugiej połowie XIV stulecia z inicjatywy biskupów włocławskich. Była to budowla kryta gontem z niewielką wieżyczką sygnaturką na dachu. Posiadała zakrystię z jednym zakratowanym, niewielkim oknem. W połowie XVIII stulecia ze względu na zły stan techniczny świątynię rozebrano. Okres budowy kolejnej przypadł na lata 1765-1768. Obiekt był orientowany, czyli zwrócony prezbiterium w kierunku wschodnim. Założono go na planie prostokąta. Posiadał konstrukcję zrębową. Od wschodu do korpusu głównego dostawiona była kruchta równa wysokości kościoła.

Wraz z wkroczeniem Łodzi w lata 20. XIX stulecia na drogę uprzemysłowienia liczba mieszkańców wyznania rzymskokatolickiego rosła, co stało się podstawą decyzji o rozbudowie staromiejskiej świątyni. Po zakończeniu prac w 1839 roku obiekt wydłużono i poszerzono ponaddwukrotnie. Druga połowa XIX stulecia zaowocowała jeszcze dynamiczniejszą industrializacją miasta i w czerwcu 1886 roku rada parafialna zadecydowała o budowie nowej, znacznie większej budowli w miejscu drewnianej świątyni. Trzy miesiące później projekt był gotowy. Architekt Konstanty Wojciechowski z Warszawy oszacował koszt budowy na 98 428 rubli. Wtedy też łodzianie podjęli decyzję o dalszym losie starej świątyni.

Postanowiono przenieść ją na teren zamkniętego od ponad dwóch dekad cmentarza przy obecnej ulicy Ogrodowej. Napotkano jednak przeszkodę, bo władze carskie nie wyrażały zgody na to przedsięwzięcie. Łodzianie więc przekonali zarządcę, że obiekt sakralny będzie pełnił jedynie funkcję kaplicy, a nie kościoła, i że (jak podaje podanie) w jednym z ołtarzy zostanie umieszczony obraz z wizerunkiem świętego Mikołaja, patrona cara. Po uzyskaniu zgody na przeniesienie kaplica otrzymała oficjalne wezwanie świętego Józefa i stała się kościołem filialnym parafii staromiejskiej. Nigdzie jednak na kartach historii nie zachowała się wzmianka, czy naprawdę umieszczono w świątyni obraz świętego Mikołaja.

Warto w tym miejscu wyjaśnić, że legendą jest, że kościół został przeniesiony z placu Kościelnego w jedną noc. W rzeczywistości świątynię najpierw rozebrano, a następnie odbudowano w nieco zmienionej formie według wskazówek Konstantego Wojciechowskiego. Prace rozpoczęto 10 kwietnia, a zakończono oficjalnie uroczystą mszą świętą 6 maja 1888 roku.

Na placu Kościelnym zaczęto wznosić nową, wspaniałą świątynię. Prace zakończono w 1897 roku. Przybrała ona neogotycką formę z dwiema wieżami. Trójnawową budowlę zbudowano z cegły na planie krzyża łacińskiego. Bogata forma budowli, detale architektoniczne nawiązują do architektury kościoła katedralnego diecezji włocławskiej, do której przez kilkadziesiąt lat należała łódzka parafia. Styl ten, określany mianem „gotyku wi-

ślano-bałtyckiego”, w XIX stuleciu nazywano „stylem polskich kościołów”, „stylem narodowym”, a więc podjęcie decyzji przez łodzian o budowie świątyni w tej właśnie formie było aktem patriotyzmu w okresie niewoli narodowej. Warto dodać, że jak przystało na wielonarodowe miasto, budowę wsparli przedstawiciele łódzkiej burżuazji przemysłowej różnych wyznań. Protestancka rodzina Scheiblerów przekazała 15 tysięcy rubli na ten cel, a żydowski fabrykant Izrael Poznański ufundował posadzkę do wnętrza kościoła.

Świątynia od momentu powstania pełniła także funkcję sanktuarium maryjnego. W kaplicy bocznej umieszczono, pochodzący z wcześniejszego kościoła, słynący łaskami obraz z wizerunkiem Matki Bożej Łódzkiej, zwanej też Bałucką. Według legendy mieszkańcy miasta znaleźli obraz na brzegu rzeki Łódki i umieścili w kościele parafialnym. Inne podanie mówi o ufundowaniu obrazu jako wotum za uratowanie miasta i jego mieszkańców podczas potopu szwedzkiego.

Do dzisiaj miejsce to jest odwiedzane przez pielgrzymów. Świątynia Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny jest także miejscem wiecznego spoczynku Sługi Bożej Stanisławy Leszczyńskiej, bohaterki położnej z Auschwitz, która, sprzeciwiając się niemieckim rozkazom, odebrała około 3000 porodów. Swoją postać w piekle obozowym Leszczyńska opisała w książce „Raport położnej z Oświęcimia”.

dr Piotr Machlański



Fot. Marta Gmyrek

I-III PEŁNI PASJI Zduńska Wola

Na ile współcześni rzemieślnicy ze Zduńskiej Woli odzwierciedlają postawy i wartości kształtujące się na początku tradycji zrzeszania się w cechach? Czy potencjał kulturowy tej społeczności, tworzony przez lata, wywarł wpływ na jej teraźniejszą pracę? Na te i inne pytania poszukamy odpowiedzi na wystawie *W zrzeszaniu siła! Cech rzemiosł wczoraj i dziś*, prezentowanej w Muzeum Historii Miasta Zduńska

Wola. Ekspozycja składa się z dwóch części: historycznej (ukazującej dokumenty, dyplomy cechowe, rzemieślnicze, odznaki, sztandary, fotografie i narzędzia) oraz współczesnej, gdzie zobaczymy prace młodego fotografa - Szymona Bartosa. Jego autorski cykl *Pełni pasji* pokazuje współczesnych zduńskowolskich rzemieślników. Wystawa, której kuratorem jest Gabriela Górka, prezentowana będzie do końca marca.

6 I NOWOROCZNA GALA Radomsko

Koncerty Orkiestry Solistów Wiedeńskich na stałe wpisały się w kalendarz imprez Miejskiego Domu Kultury w Radomsku. Tym razem wiedeńskich muzyków pod dyktando Piotra Gładkiego będzie można usłyszeć już 6 stycznia o godz. 19.00. Koncert z udziałem solistki Marie Fajtowej poprowadzi satyryk i artysta kabaretowy Marcin Daniec. Bilety: 35-50 zł.

15, 22 i 29 I HEJ KOŁĘDA, KOŁĘDA Aleksandrów Łódzki

Młode artystki: Karolina Drózd i Anna Pietrzak poprowadzą muzyczne spotkanie z kołędą, które odbędzie się 15 stycznia o godz. 16.00 w zabytkowej plebanii przy kościele pw. Świętych Archaniołów Rafała i Michała w Aleksandrowie Łódzkim. We wspólnym śpiewaniu pomogą teksty wyświetlane na ekranie. Ale to nie koniec wydarzeń z kołędami w roli głównej. 22 stycznia o godz. 16.00 w kościele najpiękniejsze kołеды i pastorałki zaśpiewa Eleni, a 29 stycznia o godz. 15.30 usłyszymy je w wykonaniu chórów i stowarzyszeń śpiewających z województwa łódzkiego. Wykonawcom towarzyszyć będzie orkiestra dęta OSP z Aleksandrowa Łódzkiego.

16-27 I MAŁY OCH! FILM FESTIWAL Łowicz

16 stycznia w Łowickim Ośrodku Kultury rozpocznie się 6. edycja Małego OCH! Film Festiwalu. Podczas dwutygodniowego filmowego święta najmłodsi widzowie będą mogli obejrzeć najciekawsze filmy dziecięce i animacje z ostatniego sezonu, wyselekcjonowane we współpracy ze Stowarzyszeniem

Nowe Horyzonty. W programie ponadto: warsztaty filmowe i plastyczne, koncerty, spektakle teatralne, pokazy iluzji, a także wyjazdy do Muzeum Kinematografii oraz Teatru Pinokio w Łodzi.

19, 23 I ZGIERSCY FABRYKANCY: HISTORIA DO WYGRANIA Zgierz

Fabrykanci z czasów największego rozwoju gospodarczego Zgierza w XIX i na początku XX w. stali się bohaterami nowej gry planszowej. A to za sprawą projektu realizowanego przez Stowarzyszenie EZG w partnerstwie z Muzeum Miasta Zgierza i Urzędem Miasta Zgierza. Już 19 i 23 stycznia podczas ferii zimowych w Muzeum Miasta Zgierza będzie można wziąć udział w zajęciach edukacyjnych z wykorzystaniem gry i wcielić się w rolę właściciela zgierskich fabryk, próbując swoich sił w rozwijaniu przedsiębiorstwa przy jednoczesnej poprawie warunków pracy pracowników. Projekt został dofinansowany przez Muzeum Historii Polski. Zapisy na zajęcia trwają. Szczegóły w Muzeum Miasta Zgierza.

20 I W ODPOWIEDZI NA WOJNĘ Brzeziny

Do 20 stycznia w Muzeum Regionalnym w Brzezinach prezentowana będzie wystawa *W odpowiedzi na wojnę...*. Zobaczymy prace kilkudziesięciu współczesnych artystów z całego świata, którzy zostali zapytani o wojnę widzianą przez pryzmat hełmu wojskowego. W odpowiedzi powstały osobiste interpretacje artystyczne dramatyzmu wojny. Wystawie towarzyszyć będą spotkania z cyklu *Niedziela z muzeum*: prelekcja pt. *Sztuka współczesna wobec konfliktów zbrojnych* (8 I, godz. 15.00), a także projekcja filmu

Na zachodzie bez zmian (1930 r.) i „rozmowy przy kawie” połączone ze zwiedzaniem wystawy (15 I, godz. 15.00). Ekspozycja została przygotowana przez SMAC (Service Mobile d'Animations Culturelles) we Francji.

20 I-10 III ARCHEOLOGICZNA AUTOSTRADA Piotrków Trybunalski

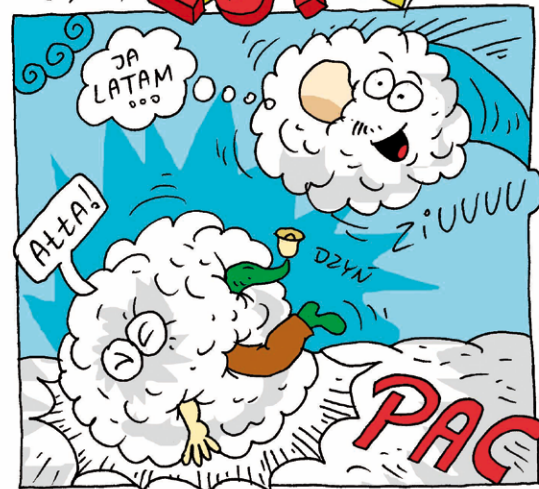
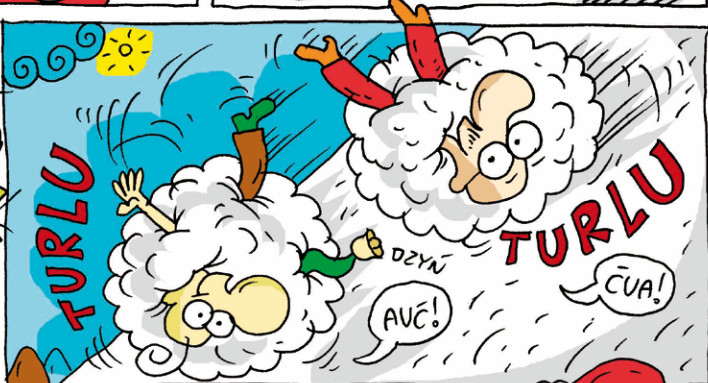
W Muzeum w Piotrkowie Trybunalskim w dniach 20 stycznia – 10 marca na wystawie *Archeologiczna autostrada* będzie można zobaczyć efekty jednego z największych w historii polskiej archeologii przedsięwzięć badawczych, jakim były wykopaliska poprzedzające realizację wielkich inwestycji drogowych w Polsce z lat 1997-2010 pod Krakowem. Najstarsze z zaprezentowanych znalezisk mają 15 tys. lat, najmłodsze zaś pochodzą z XIX w. Wybrane znaleziska można „obserwować” od momentu ich odkrycia w ziemi, poprzez prace zabezpieczające i konserwatorskie, aż po wyeksponowanie w gablocie.

20 I MILION ZŁOTYCH NA ZABYTKI Łódzkie

Zarząd Województwa Łódzkiego w nowym roku przeznaczył 1 mln zł na przywracanie świetności najcenniejszym zabytkom województwa łódzkiego. Z funduszy można skorzystać, biorąc udział w konkursie o dotację na wykonanie w 2017 roku prac konserwatorskich, restauratorskich lub robót budowlanych przy zabytkach wpisanych do rejestru zabytków województwa łódzkiego. Nabór wniosków trwa do 20 stycznia 2017 roku. Szczegóły na stronie: <http://www.lodzkie.pl/kultura/ochrona-zabytkow/dotacje>

PIK i ROBI W ZIEMI ŁÓDZKIEJ

ŁÓDZKIE. ZGIERZ.



KASIŃSKI / TROJANOWSKI - PIKIROBI.BLOGSPOT.COM

Potyczki z Temidą

Przygotował: dr Robert Adamczewski

Podatek od myjni

Właściciel nieruchomości złożył w gminie informację o obiektach obciążonych podatkiem od nieruchomości, wykazując m.in. myjnię jako firmowy budynek. Było to istotne o tyle, że maksymalny podatek od budynków wynosi niewiele ponad 20 zł za mkw. rocznie. Za budowlę natomiast płaci się podatek uzależniony od ich wartości, według stawki maksymalnej 2 proc. rocznie.

Gmina nie zgodziła się z taką klasyfikacją myjni i wydała decyzję ustalającą wysokość daniny przyjmując, że myśnia jest budowlą. Oszacowała wartość myjni na ok. 500 tys. zł. Samorządowe Kolegium Odwoławcze podtrzymało rozstrzygnięcie gminy.

W skardze do sądu administracyjnego przedsiębiorca argumentował, że sporny obiekt jest budynkiem, powołując się na prawo geodezyjne i kartograficzne. Ustawa ta reguluje m.in. sprawy związane z prowadzeniem ewidencji gruntów i budynków i przesądza, że dane z tego spisu są podstawą m.in. wymiaru podatków. W ewidencji natomiast obiekt figurował właśnie jako budynek.

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Łodzi przyznał przedsiębiorcy rację, uchylając decyzję organów podatkowych. Odmienne stanowisko zajął jednak NSA, który zgodził się co prawda, że ewidencja gruntów i budynków jest podstawą wymiaru podatku od nieruchomości – wynika to z prawa geodezyjnego i kartograficznego. Podkreślił jednak, iż nawet jeśli obiekt jest w ewidencji opisany jako budynek, gmina może uznać, że jest on budowlą i pobrać od niego wyższą daninę. Dane z ewidencji nie są bowiem rozstrzygające dla przesądzenia charakteru użytkowanego obiektu, stanowią podstawę ustalenia np. powierzchni budynku. Zauważył przy tym, iż ustawa o podatkach i opłatach lokalnych zawiera swoją odrębną definicję budynku (sygn. akt: II FSK 2131/15).

Informacja publiczna dla radnego

Radny zwrócił się do urzędu miasta o udostępnienie informacji publicznej poprzez przesłanie kserokopii delegacji służbowych burmistrza. Organ wskazał,

że żądane informacje wymagają ich przetworzenia, co powoduje, że wnioskowana informacja publiczna ma charakter przetworzonej. Dlatego wezwał wnioskodawcę do wykazania szczególnie istotnego interesu publicznego. Wnioskodawca wyjaśnił, że żądana informacja jest istotna dla interesu publicznego, ponieważ jako radny będzie miał możliwość jej wykorzystania w celu poprawy funkcjonowania organów administracji samorządowej.

Burmistrz odmówił udostępnienia informacji publicznej wskazując, iż radny nie wykazał szczególnie istotnego interesu publicznego. SKO utrzymało w mocy decyzję organu I instancji.

Odmienne stanowisko zajął sąd administracyjny. Wskazał, iż zarówno w doktrynie, jak i orzecznictwie właśnie m.in. radnego wskazuje się jako przykład podmiotu, mającego możliwość wpływania na poprawę funkcjonowania samorządu uznając, że w codziennym działaniu ma on rzeczywistą możliwość wykorzystywania uzyskanych informacji publicznych w celu usprawnienia funkcjonowania odpowiednich organów, co ma przemawiać za przetworzeniem informacji publicznej i udostępnieniem mu ich przez organ. W interesie publicznym leży, aby radny posiadał wszelkie potrzebne mu do podjęcia decyzji wiadomości. Organ musi zatem zweryfikować, czy dana informacja jest potrzebna wnioskodawcy w związku z wykonywanym przez niego mandatem. Może odmówić jej udostępnienia, jeżeli wykaże, że informacja nie jest wnioskodawcy potrzebna w związku z pełnieniem obowiązków radnego, gdyż wówczas jej uzyskanie nie jest szczególnie istotne dla interesu publicznego. W tym celu może przykładowo porównać normatywne obowiązki radnego i możliwość wykorzystania w ich realizacji żądanej informacji przetworzonej dla interesu publicznego, a następnie wykazać, że informacja ta nie mieści się w przedmiotowym zakresie. Sąd zastrzegł, że samo powoływanie się na mandat radnego nie może ex lege i w każdej sytuacji oznaczać łatwiejszego dostępu do informacji publicznej (sygn. akt II SA/Go 748/16).

Dane osobowe kontrolera biletów

Mieszkaniec gminy wystąpił o udostępnienie informacji publicznej w zakresie imienia i nazwiska kontrolera biletów. Przewoźnik miejski odmówił udostępnienia takiej informacji. Zainteresowany złożył wniosek o ponowne rozpatrzenie sprawy, zarzucając naruszenie prawa materialnego poprzez nieuzasadnioną odmowę udzielenia informacji publicznej.

Sprawa trafiła ostatecznie do sądu administracyjnego. Skarżący w dalszym ciągu wzywał do udzielenia informacji publicznej w postaci zeskanowanej pierwszej strony legitymacji kontrolera biletów oraz podania jego imienia i nazwiska.

W ocenie WSA w Warszawie, zakład transportu miejskiego, realizując wniosek o udzielenie informacji publicznej, prawidłowo udostępnił skan pierwszej strony identyfikatora kontrolera, utajniając określone dane, ponieważ identyfikator osoby upoważnionej do dokonywania kontroli dokumentów przewozu nie może być nieujawniony do wiadomości publicznej. Błędne było natomiast zakwalifikowanie informacji imienia nazwiska kontrolera biletów jako informacji publicznej. W ocenie sądu, kontrolera biletów nie można uznać ani za „funkcjonariusza publicznego”, ani za osobę pełniącą „funkcje publiczne”.

Sąd powołał się w tym zakresie na wyrok Trybunału Konstytucyjnego (sygn. K 17/05), zgodnie z którym „przez pojęcie osoby pełniącej funkcję publiczną należy rozumieć osoby pełniące takie stanowiska i funkcje, których sprawowanie jest równoznaczne z podejmowaniem działań wpływających bezpośrednio na sytuację prawną innych osób lub łączy się co najmniej z przygotowywaniem szeroko rozumianych decyzji dotyczących innych podmiotów”. Reasumując, skoro kontroler biletów nie ma uprawnień do wydawania decyzji ani interpretowania prawa, to nie można domagać się od przewoźnika ujawnienia jego nazwiska (sygn. akt II SA/Wa 690/16).

Radni V kadencji Sejmiku Województwa Łódzkiego



Piotr Adamczyk
klub radnych PiS



Artur Bagiński
klub radnych PSL



Robert Baryła
klub radnych PiS



Piotr Bors
radny SLD



Marcin Bugajski
klub radnych PO



Andrzej Chowis
klub radnych PSL



Krzysztof Ciebiada
klub radnych PiS



Włodzimierz Fisiak
klub radnych PiS



Arkadiusz Gajewski
klub radnych PO



Anna Grabek
klub radnych PiS



Andrzej Górczyński
radny niezależny



Piotr Grabowski
klub radnych PiS



Dariusz Klimczak
klub radnych PSL



Iwona Koperska
klub radnych PiS



Michał Król
klub radnych PiS



Włodzimierz Kula
klub radnych PO



Marek Mazur
klub radnych PSL



Beata Ozga-Flejszer
klub radnych PSL



Tomasz Piotrowski
klub radnych PO



Anna Rabiega
klub radnych PO



Ilona Rafalska
klub radnych PO



Halina Rosiak
klub radnych PiS



Mariusz Rusiecki
klub radnych PiS



Dorota Ryl
klub radnych PO



Joanna Skrzydlewska
klub radnych PO



Błażej Spychalski
klub radnych PiS



Wiesław Stasiak
klub radnych PSL



Witold Stępień
klub radnych PO



Dariusz Szpakowski
klub radnych PSL



Stanisław Witaszczyk
klub radnych PSL



Witold Witczak
klub radnych PiS

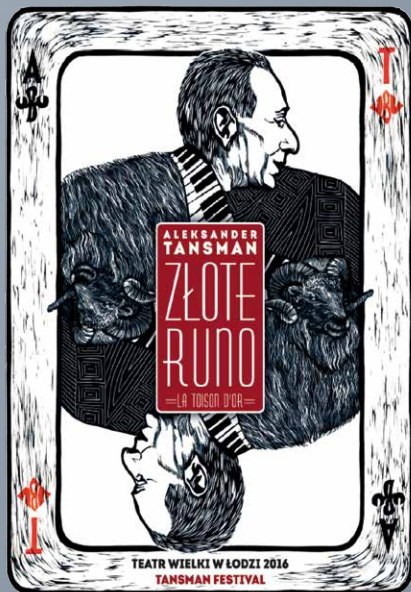


Bożena Ziemięwicz
klub radnych PO



Jolanta Zięba-Gzik
klub radnych PSL





X

TANSMAN FESTIVAL



**TEATR
WIELKI**
w ŁODZI

Listopadowa, jedenasta edycja Tansman Festival zbiegła się z dwudziestolecie tej ważnej imprezy muzycznej, a także trzydziestą rocznicą śmierci jej patrona – urodzonego w Łodzi w roku 1897 światowej sławy kompozytora (także pianisty i dyrygenta), twórcy o ogromnym i wszechstronnym dorobku, od dawna goszczącym na światowych estradach i scenach, a w naszym kraju wciąż jeszcze „odkrywanym”. O przyczynach ignorowania w Polsce przez całe dziesięciolecie jego twórczości opowiada książka *W 89 lat dookoła świata* Wojciecha Wendlanda, kolejna ważna pozycja po pracy Janusza Cegielly *Dziecko szczęścia – Aleksander Tansman i jego czasy*.

Dwie dekady festiwalu (pierwotna nazwa: Międzynarodowy Festiwal i Konkurs Indywidualności Muzycznych im. Aleksandra Tansmana), organizowanego na zasadzie biennale przez Stowarzyszenie Promocji Kultury im. Aleksandra Tansmana pod artystycznym kierownictwem Andrzeja Wendlanda, obejmowały ponad 50 koncertów symfonicznych, 10 spektakli operowych, baletowych i multimedialnych, ponad 180 koncertów kameralnych. Wykonano 270 utworów wielkiego łodzianina, wydano cztery książki i 16 CD. Ponad 6 tysięcy artystów – solistów i członków zespołów – interpretowało jego dzieła, a także innych kompozytorów, m.in. współcześnie skomponowane na towarzyszący festiwalowi konkurs kompozytorski, urządzany przemiennie z konkursem interpretacji, który wyłonił wielu znakomitych muzyków.

Hasłem przewodnim tegorocznej edycji stały się odkrycia i nowości muzyki polskiej. Po raz pierwszy zabrzmiały symfoniczne utwory Pawła Kleckiego, też urodzonego w Łodzi, z którym Tansman przyjaźnił się za młodu. Klecki zasłynął w świecie głównie jako dyrygent. Kilka lat temu pisałem, że łódzkie środowisko zapomniało o nim jako kompozytorze, ale sytuacja się zmieniła. W łódzkiej filharmonii Sinfonia Varsovia pod dyr. Jerzego Maksymiuka po raz pierwszy w Polsce zaprezentowała jego *Sinfonietę*, a prawykonaniem światowym było *Concertino na flet i orkiestrę* (solista: Łukasz Długosz). Dopełnieniem koncertu stała się *V Symfonia* Tansmana, dedykowana właśnie Kleckiemu.

Natomiast wbrew temu, co wydrukowano w programie, prawykonaniem polskim nie było podczas

wieczoru kameralnego w Muzeum Miasta Łodzi Tansmanowskie *Trio nr 2*. Przed dekadą grało je łódzkie Vivo Trio. Wspomniany wieczór okazał się jednakże interesujący również pod względem wykonawczym, jako że świetnie spisało się debiutujące Weinberg Piano Trio. Zaproponowało słuchaczom także *Trio notturno* Andrzeja Czajkowskiego oraz *Trio* Mieczysława Weinberga.

Występ w Teatrze Wielkim (nie pierwszy w tym miejscu) słynnego, amerykańskiego Kronos Quartet nie wzbudził zachwytu. Chyba tylko mniej krytycznym słuchaczom może się jeszcze podobać dynamizowanie dźwięku metodą elektroniczną, ze stratą jego barwy. Polskim akcentem występu było *Już się zmierzcha* Henryka Mikołaja Góreckiego.

Jako zwieńczenie imprezy zaplanowano w Teatrze Wielkim światową prapremierę *Złotego runa*, opery Tansmana z roku 1939, do której Salvador de Madariaga opracował libretto według wątku mitu greckiego o cudownym baranku ze złotą sierścią. Uczynił to zresztą w sposób zupełnie swobodny. Opiniotwórczy „Opera Magazine” wymienił łódzką realizację wśród najbardziej oczekiwanych na świecie wydarzeń operowych m.in. dlatego, że dzieło uważano za zaginione. Odnaleziono je w Paryżu dzięki determinacji Andrzeja Wendlanda.

Niestety, to co można było obejrzeć, nie stanowiło autonomicznej wartości teatralnej, bowiem konwencja realizacyjna nie odbiegała od prezentacji koncertowej. Nie obyło się nawet bez pulpitych nutowych dla, skądinąd bardzo dobrze śpiewających, solistów (Patrycja Krzeszowska, Agnieszka Makówka i in.). Reżyser Maria Sartova miała kilka dobrych pomysłów, ale nie w pełni przekonała stworzeniem baletowych alter ego dla poruszających się akurat śpiewaków (równoczesne działania mogły sugerować raczej rozdwojenie jaźni). Sama opera, trochę zbyt gęsta w wokalno-słownej narracji, odpoczynek od słowa dała m.in. w efektownie zatańczonym przez Valentynę Batrak numerze hiszpańskim. Neoklasyczna, bogata w smaczki warstwa orkiestrowa, ujawniła swoje zalety dzięki rzetelnemu przygotowaniu orkiestry przez Łukasza Borowicza. Ponieważ premiera stanowiła raczej prezentację tego, co zawiera partytura, czyli jedynie „materiału wyjściowego”, wypada czekać na pełnowymiarowy spektakl operowy.

Janusz Janyst